

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 3/4 krotną dost. do domu st. 1-30

na prowincję:

rocznie 18 zł. 20 ct. 3/4 krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 50 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Dozwoleńców dostawcą drukarni nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadzwyczajna wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najwyżej 50.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję

wydanie rano 2 ct. 3/4 3 ct.

wydanie wieczorne 4 ct. 5 ct.

oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Księstwo redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Charyczyny 1. 17

TŁUMACZENIA

Sytuacja.

Wczoraj zebrała się pierwsza Rada gabinetowa nowego ministerstwa pod przewodnictwem prowizorycznego prezesa ministrów hr. Clary Aldringen. Na tej radzie postanowiono zostanie termin zwołania Rady państwa, reskrypt znoszący rozporządzenia ministerstwa i wygotowane będą zasady, które minister spraw wewnętrznych dr. Körber ma przeprowadzić w projekcie do ustawy językowej, który ma być przedłożony Radzie państwa. Termin zwołania Rady państwa ma być oznaczony na 17 października. Przedtem zbiorą się wszystkie stronnictwa parlamentarne na narady. Prezes Koła Polskiego rozesał zaproszenie na posiedzenie Koła polskiego, które odbędzie się we wtorek 10 paźdz. o godzinie 11 w sali Koła polskiego w parlamencie. Prezes Engel zwołał klub posłów młodoczeskich na środę dnia 7 października. W niedzielę zaś 8 października odbędzie się w Pradze posiedzenie mężów zaufania młodoczeskich, na którym zapadnie uchwała co do dalszego zachowania się Czechów. Prezes Engel podał myśl, żeby wszyscy posłowie młodoczescy złożyli mandaty do Rady państwa. Byłby to krok opozycyjny, za którym nie mogliby pójść inni sojusznicy Czechów. Nastąpiłyby wybory uzupełniające, przy których Młodoczesi utraciliby swe mandaty na rzecz Staroczechów, radykałów, realistów, i socjalistów. To też dobrze muszą obmyśleć konsekwencje tego kroku posłowie Młodoczescy, zanim się zdecydują na politykę abstynencji.

Prowadzili ją zresztą Czesi do roku 1879, a wtedy Młodoczesi z zapalem podówczas jeszcze młodzieńczym zwalczali tę politykę, przezywając ją polityką samobójstwa. W każdym razie decyzya Młodoczechów, której w niedzielę oczekiwać należy, będzie decydującą o sytuacji politycznej w Austrii.

W klubie stronnictwa katolicko-ludowego wre. Stoją tam naprzeciw sobie dwie myśli polityczne: bezwzględnej opozycji przeciw rządowi, którą reprezentują panowie Fuchs i Ebenhoch, oraz przyjaznej neutralności i wyczekiwania, którą przedstawia dawny prezydent Izby dr. Kathrein. Nie można przewidzieć, który z tych prądów zwycięży. Opinia chytrego Włocha hr. Dipauliego, który w tym klubie rzeź wodzi, a który spekuluje na objęcie spadku po hr. Clarym, zdecyduje. W każdym razie p. Fuchs, robiący minę nieprzejednanego i grożący rządowi, że go straci, zanim się w Izbie pojawi — jest, jako prezydent Izby, niemożliwy. Złoży więc tę godność, do czego mu zanknięcie parlamentu będzie wielkiem ułatwieniem. Jako kandydatów na przyszłego prezydenta wymieniają dr. Bilińskiego i dr. Kathreina. Każdy z nich byłby znakomitym prezesem Izby.

Prasa opozycyjna przyjęła nowy gabinet bez niechęci lecz z wielką rezerwą. *Nova Presse* ubolewa nad brakiem wybitnych sił rządowych i bardzo ujemnie wyraża się o nowym kierowniku ministerstwa skarbu. Zapowiada, że bezpieczeństwo dla Niemców nie minęło — zostało tylko odroczone.

Razi ją prowizoryczny charakter ministerstwa, który z wielkim naciskiem został przez akt nominacji prowizorycznego kierownika prezydium gabinetu określony. W części ekonomicznej p. Benedikt ubolewa nad poruczeniem kierownictwa finansów p. Kniazioluckiemu, któremu odmawia warunków, podziwiając jego odwagę, że taki ciężar wziął na siebie. P. Kniaziolucki w ciągu swego 4 1/2 letniego urzędowania w ministerstwie finansów nie prowadził żadnego referatu, by był tylko prezydialistą, w skutek czego jeszcze minister Böhm-Bawerk musiał wykroić dla Kniazioluckiego osobną sekcję dla spraw osobistych, żeby go czemś zatrudnić. *N. Fr. Presse* zapowiada mu ciemną drogę na przyszłość. Natomiast z całą sympatią wyraża się *N. W. Tagblatt* o nowym kierowniku ministerstwa finansów, podnosząc jego dobroć, uczynność i mile obejście. Ma on powszechne sympaty — ktokolwiek go poznał, nie mógł go nie polubić.

Arbeiter Zeitung przyjmuje z względem zadowoleniem nowy gabinet. Trzeba podziwiać tych mężów, którzy w tak ciężkich warunkach ofiarują się iść w ogień.

Jest to rząd terminowy, który za trzy miesiące ma ustąpić. Organ socjalistyczny zapowiada, że nie pozwoli usnąć uwagi publicznej opiatem zniesienia rozporządzeń językowych, lecz musi nastąpić zapewnienie, że drugi raz żaden rząd nie będzie próbował rządzić z naruszeniem konstytucji za pomocą interpretacji §. 14. O wyjaśnienie w tej mierze postarają się socjali-demokraci. Z drugiej strony zaś zapowiadają, że nowa sesja Rady państwa ma być otwarta mową tronową, w której będą złożone gwarancje konstytucyjnego życia i zredukowana możność rządzenia §. 14 do wypadków w konstytucji istotnie przewidzianych.

Arbeiter Zeitung ostro krytykuje dotychczasową działalność p. Kniazioluckiego i z nominacji tej jest wściekle niezadowolona.

Natomiast powołanie pana Chłędowskiego na ministra dla Galicji spotkało się z żywą sympatią w całej prasie niemieckiej. Z pewną rezerwą wyraża się prasa polska, zostająca jeszcze pod hypnozą biura prasowego, p. Rosnera, wszakże są objawy życzliwości osobistej, a jest nieplonna nadzieja, że w miarę, jak p. Rosner będzie tracił z oczu upadły gabinet hr. Thuna i zbliżał się znacznie do obecnie rządzących szafarzy łask sympatyje jego dla nowego gabinetu z każdym dniem rość będą.

Uwagi godny jest sytuacyjny telegram wiedeński, zamieszczony w *Politik* z dnia 4-go b. m. Pomijamy zwykły w tem piśmie atak na *Słowo Polskie*, a zaznaczamy, że organ staroczeski oświadcza się bardzo katorycznie przeciwko podszywaniu posłom czeskim zamiarowi złożenia mandatów Rady państwa a zarazem ostrzega poważnie przed wejściem na drogę takiej opozycji, że inne stronnictwa prawicy nie mogłyby za nimi na drogę tę wejść, za czem oczywiście posłoby rozbić większość.

A dalej pisze *Politik*:

„Ale i dla większości nadejdzie chwila, kiedy będzie musiała przystąpić do wykonania zadań, jakie

ma przed sobą. Wiele tu zaniedbano, ale jeszcze wiele można naprawić. Większość nie powinna sobie wyobrażać, że wystarczy być większością, a żeby móż rządzić, albo, że do rządzenia wystarczy tak zwany program od parady, którego wykonanie w znacznej części w daleką przyszłość jest usunięte. Jeżeli większość taka jak obecna, rości sobie prawo rządzenia, musi liczyć się z faktycznymi stosunkami i ustanowić sobie dokładnie określony, nie ciężki, konkretny i wykonalny program pracy. Taki program tworzyłby potem kapitał polityczny, któryby mógł większości zapewnić kierownictwo w parlamencie.

„Rząd zabiera się do zniesienia rozporządzeń językowych. Co ma przyjść na ich miejsce, nigdzie pod tym względem nie znajdujemy wskazówki. Tutaj większość ma pierwszą sposobność i obowiązek interweniowania i podjęcia inicjatywy. Jakikolwiek plan miałby nowy rząd, czy w pocie czoła wykonuje skomplikowane projekty ustaw językowych lub nie, większość nie powinna się tem zbić z toru, ale wejść w akcję i złożyć dowód, że rzeczywiście może coś pozytywnego wykonać. Ten dowód winna jest stojącym za nią ludom, winna jest lewicy, a także i Koronie. Jeżeli tego nie dokaże, wtedy oczywiście lepiej, przystąpić do likwidacji“.

Politik zajęła tu stanowisko trzeźwe i rozsądne. Zamiast siedzieć się opozycyjnie za to, że rozporządzenia językowe zniesione, radzi wejść w akcję w sprawie językowej. Że taka akcja nie może być narzucaniem, ale musi być porozumieniem, to pojnie każdy, kto — jak radzi *Politik* — liczy się z faktycznymi stosunkami.

Lew Tokstoj o Pobiedonoscewie.

Najnowszej powieści wielkiego marzyciela z Jasnej Polany, „Woskresienia“ nie może tygodnik *Niva* drukować w całości ze względu na cenzurę. Niemiecki jednak tygodnik *Aus fremden Zungen* drukuje przekład powieści, robiony wprost z rękopisu, bez opuszczania inkryminowanych w Rosyi rozdziałów. W jednym z nich znajdujemy bardzo interesującą scenę, w której Tolstoj nakreślił sylwetkę znanego nadprokuratora synodu, Pobiedonoscewa, który w powieści występuje pod nazwiskiem Toporowa. Jak wiadomo, powieść ta jest do pewnego stopnia krytyką organów sprawiedliwości w Rosyi, a główny jej bohater Niechludow, przejęty ideą bratniej miłości wszystkich ludzi, postawił sobie za cel życia wywalczenie uwalnienia wszystkich niewinnie uwięzionych. W więzieniu zastaje Niechludow między innymi niesprawiedliwie pozbawionych wolności sekciarzy i udaje się do nadprokuratora w tej sprawie. Już sama definicya urzędu Toporowa, którą podaje Tolstoj, jest nader ciekawą. „Urząd, który zajmował Toporów — mówi genialny autor — mieścił w sobie stosownie do swego celu wewnętrzne sprzeczności, których mógł nie dojrzeć tylko głupi i pozbawiony wszelkiego uczucia moralności człowiek; miał on bronić cerkwi, którą

Wszelkie prawa zastrzeżone.

39 BARCIKOWSCY.

Napisał
ZMOGAS.

To idź do dyabła. Mogę cię i bez roku uwolnić, kiedy ci tak pilno na Sybir, głupcze. Bydło, które politykuje, zamiast buty czyścić, albo nawóz wywozić, i z motyką się porywa na słońce. Bardzo słusnie was knutują i wywożą, bo inszego sposobu na głupotę waszą nie ma! Oto masz swój rachunek, bierz co ci się należy i wynos się.

Prędko, drzącemi z gniewu rękami odliczył mu zarobione pieniądze, a gły służący je w milczeniu zgarnął, i skłoniwszy się, odchodził do drzwi, dodał.

— Świadektwo ci wydaj. Może ci się odechce korony męczeńskiej, a będziesz wolał lokajem pozostać.

Służący odparł prędko:

— Nie, dziękuję panu za świadektwo. Jakbym w swoich stronach służby szukał, to i nie powiem, żem w rosyjskim domu służył, bo by się mnie bali, czym nie szpieg albo zdradca.

I wyszedł, tę ostatnią cisnąwszy obelgę, a nazajutrz już go w domu nie było.

Zdziwiło to Pałagieję Fokowną, i przy obiedzie spytała:

— Cóż to, Winczesław Sewerynowicz, wygnaliście Bronisława?

— Wygnałem! — odparł krótko, takim tonem, że żonę to zastanowiło.

— Dlaczego, okradł cię, czy się spił?

— Nie. Hardo mi się stawał, więc wygnałem.

— On — hardo! Chyba się spił. Toć on ust nie otwierał nigdy. Szkoda. Dobry był służący.

— Znajdzie się lepszy — odparł niechętnie.

Jednakże parę dni minęło, zanim się znalazł następca. Przychodziło kilku amatorów, zaszli do kuchni, popatrzyli na resztę moskiewskiej służby, na Pałagieję Fokowną, i nie nie mówiąc, wynosili się z domu. Nareszcie jeden pozostał, ale żądał tak wysokiej pensji, że Pałagieję splasnęła rękami.

— A cóżes ty! Zwaryował! Toć u nas urzędnicy w ziemstwie tyle nie biorą.

Człek uśmiechnął się z głupia frant i odparł lamana ruszczyzną:

— A ja też czynownikiem będę, w rosyjskim domu służąc. Rosyjskie panowie bogatsze od naszych, to i zapłacić mogą drożej.

— A toć „prokurator“ Polak.

— Ej, jaki tam Polak. Wiadomo, wysoki ma czyn. Jak na dwieście rubli to stanę, a mniejsze, to nie chcę. Trza wiedzieć dlaczego człowiek w taką służbę idzie!

— Co on bredzi? Czy ty rozumiesz? — spytała Pałagieję kucharki.

— Nie. Ja tego narodu nie rozumiem, choć i po rusku mówią! — odparła tamta pogardliwie.

Służący błysnął ku niej złemi oczami i za czapkę wziął.

— Wstap jutro po ostateczną odpowiedź! — pożegnała go Pałagieję.

— Winczesław Sewerynowicz! — zagadła przy obiedzie. — Był lokaj, ale chce dwieście rubli. Coś plótł, że jakby u nas służba ciężka, że wy nie Polak, że macie wysoki czyn, nie rozumieliście dobrze.

Ale on zrozumiał i krew mu uderzyła do twarzy, a Saszeńka rzekła:

— Jakto? Ty nie Polak! — i roześmiała się.

— Pałagieję Fokowna, wypiszcie lokaja z Tuły, zamiast się z tutejszem bydłem targować — rzekł gwałtownie Wacław.

— Wypiszę, ale tymczasem trzeba tego choć na miesiąc wziąć, bo do Wielkiejnocy tydzień, tamten nie zdąży przyjechać, a goście nadjadą.

— Robcie jak chcecie! — odparł apatycznie.

Wstał i przeszedł do gabinetu. Po chwili weszła tam Saszeńka i zastała go siedzącego bezczynnie w fotelu z wyrazem wielkiego zmęczenia na twarzy.

— Czy ty chory, Winia! — spytała. — Już trzeci dzień do małego nie zaglądasz.

Przewycięzył się, ręką przetarł oczy, i próbował się uśmiechnąć.

— Głowa mnie boli, miałem masę roboty temi czasy, i takem osowiał.

(C. d. n.).

według własnego jego określenia założył sam Bóg, a piekielne moce nie mogą jej wstrząsnąć w posadach, co dopiero ludzie ze swemi dążeniami“.

W rzeczywistości jednak ów obrońca cerkwi nie ma nic wspólnego z religią „Sam on w głębi duszy nie wierzył w nic, znajdując to arcyprzyjemnem i bardzo wygodnem, ale obawiał się, aby cały naród nie nabrał takiego samego przekonania, dlatego też uważał za święty swój obowiązek — jak zwykł był mawiać — ratowanie ludzi. Względem bronionej przez siebie religii zachowywał się tak, jak hodowca drobiu względem padliny, którą karmi swe ptaki; padlina jest wstrętna, cuchnąca, ale ptaki lubią ją i jedzą, dlatego potrzeba je karmić padliną. Rozumie się, że wszystkie „Twierskie“, „Riazańskie“, „Kazańskie“, „Smoleńskie“ (cudowne obrazy Matki Boskiej w Rosyi) są najzwyklejszymi bohomażami, ale ponieważ lud przywiązał się do nich i wierzy w ich moc cudotwórczą, dlatego potrzeba przesądów podtrzymywać“.

Nadprokurator przyjmuje Niechludowa, którego jako księcia nie można nie przyjąć, każe mu jednak czekać chwilę w przedpokoju, a potem odczytuje tylko jego prośbę. Sekciarzy trzymają rzeczywiście bezprawnie w więzieniu, bo sądy uwolniły ich, a archijerej i gubernator postanowili ze względu na nielegalność ślubów, porozdzielać mężów od żon, dzieci od rodziców i rozesłać ich po różnych krajach olbrzymiego imperyum, chociaż ci właśnie małżonkowie i rodzice domagali się, aby ich nie rozdzielano. Toporow był przekonany o sprawiedliwości ich żądań, ale nie mieszał się do sprawy; pozostawiać niesekciarzy na dawnych miejscach zamieszkania mogłoby „demoralizująco“ wpłynąć na umysły okolicznej ludności, nakłaniając ją do porzucania prawosławia.

Teraz jednak wobec podania księcia, nadprokurator zaczął obawiać się, aby cała sprawa nie doszła do wiadomości cara, dlatego też postanowił uwzględnić tę prośbę natychmiast. Ku wielkiemu więc zdziwieniu Niechludowa oświadcza zaraz na wstępie: „Władze gubernialne okazały się nadto gorliwemi“. W obecności zaś petenta pisze rozkaz uwolnienia sekciarzy. Na pytanie Niechludowa, za co ci biedacy tak długo cierpieli i jakim prawem śmiało rozrywać ich rodziny wbrew najkardynalniejszemu zasadom cerkwi, odpowiada dygnitarz eleganckim i łagodnym uśmiechem, jakby uważał to, co mówił Niechludow, za objaw miękkiego serca. Na wszystko, co jeszcze mógłby być Niechludow powiedzieć, patrzył Toporow z wysokiego stanowiska męża stanu, który umie rozróżniać kwestye podnoszone przez prywatnych ludzi od kwestyi, znajdujących się w zakresie działania stróżów publicznego porządku.

„Ze stanowiska prywatnego człowieka — powiedział nadprokurator na zakończenie — może to tak wyglądać, ale z punktu widzenia męża stanu, wygląda to całkiem inaczej“. Zresztą mam honor pożegnać pana — temi słowy położył kres niedyskretnym i niewygodnym dla siebie pytaniom.

Transvaal.

Z angielskich kół wojskowych w następujący sposób przedstawiają znaczenie zatargu Anglii z Transvaalem i szanse wojny:

Dwa motywy popchnęły Anglię do wywołania zatargu. Wyspiarskiemu państwu idzie przede wszystkim o odwet za Laingsneek i Majubahill, a także o zmazanie despektu, jaki ją spotkał z powodu niedoładnej wyprawy Jamesona. Zresztą ekspensywna polityka Anglii oddawna zagięła parol na boerską republikę i nie spocznie, aż zaanektuje Transvaal. Będzie to znowu dużym krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu gorącego pragnienia Anglii, by posiadłości jej kolonialne w Afryce ciągnęły się nieprzerwanym łańcuchem od Aleksandryi po Przylądek.

Królowa wprawdzie, co zresztą zupełnie naturalne jest wobec wieku monarchinii, dokładała wielkich starań, by zatarg zakończył się pokojowo. I jej wola jednak musiała ustąpić wobec woli narodu, zwłaszcza, że prąd wojenny znalazł żarliwego poplecznika w ks. Walii.

W dalszym ciągu autor listu zastanawia się nad prawdopodobnym przebiegiem wojny. Boerowie niezawodnie będą zrazu panami sytuacji. Nagromadziwszy znaczne zastępy na Południu swego państwa, mogą, wyprzedzając angielski korpus ekspedycyjny, osiągnąć znaczne korzyści strategiczne przez zniszczenie komunikacji kolejowej pomiędzy Portem Natal i Transvaalem, a zwłaszcza przez zburzenie wielkiego tunelu kolejowego tuż przed granicą.

Wówczas angielski korpus ekspedycyjny znajdzie się w bardzo przykrem położeniu. Mogą także Boerowie zniszczyć i splądrować angielskie nadgraniczne magazyny z zapasami zboża, co stworzy nieprzyjacielowi wielkie trudności w zaprowiantowaniu.

Anglicy, wedle autora listu, zamyślają dla oszczędności własnych wojsk postać na pierwszy ogień oddziały nieregularne. Zwerbowano już do nich 7.000 ludzi, a jest nadzieja, że liczba ta urosnie jeszcze o 5.000. Dopiero gdy po kilku bitwach Boerzy znużą się do pewnego stopnia, wystąpi na plac boju elita angielska, by rozstrzygnąć walkę.

Na razie siły angielskie nad granicą Transvaalu, jak skądinąd donoszą, nie przekraczają liczby 6000 ludzi z 18 działami, podczas gdy Boerów zebrało się już 10.000, wiedząc z sobą 31 dział.

Naczelne dowództwo nad armią Transvaalu objął, jak wiadomo, generał P. J. Joubert, członek Rady wykonawczej i wiceprezydent rzeczypospolitej, wybrany, podobnie jak prezydent, na lat pięć. Gen. Joubert, osobisty przyjaciel Krügera, pochodzi z rodziny francuskich Hugonotów, którzy emigrowali na Przylądek. Uchodzi on za dzielnego taktyka. On to kierował operacjami wojennymi w r. 1880 i 1881, on także odparł w r. 1895 najazd Jamesona. Zwycięstwa odniesione pod Laingsneek, Majubahill i Krügersdorf świadczą w każdym razie, że Joubert umie dobrze prowadzić walkę podjazdową.

Godność wybieralnego również komendanta siły zbrojnej państwa Orania, piastuje major artylerji B. Albrecht.

Podajemy w końcu wiadomości, które przyniosła dzisiejsza poczta:

Z Brukseli donoszą, że dwaj bratankowie prez. Krügera, Eloff i Rickert, przydzieleni do tamtejszej legacji, opuścili Belgię, aby podążyć do ojczyzny i wstąpić do armii transwaalskiej.

Rząd holenderski, jak donoszą z Amsterdamu, wydał obwieszczenie tej treści, iż Holenderycy, którzy udadzą się do Transvaalu, stracą prawo obywatelstwa.

Angielski parowiec „Magicienne“, wypoczywający w Sineconstown (na Przylądku Dobrej Nadziei), otrzymał rozkaz udania się do zatoki Delagoa.

Wedle depeszy londyńskiej, rząd lada chwila wezwie pod broń 70.000 rezerwistów. W sobotę zwołana zostanie Rada koronna, na której królowa ogłosi proklamacyę i zwoła parlament.

Kwestya transwaalską zainteresowała się także Hiszpania, jak bowiem *Liberal* donosi, nie może ona pozostać obojętną, jeśli okaże się prawdą, że istnieje traktat między Portugalią i Anglią, zobowiązujący pierwszą dostarczyć Anglii w razie wojny znacznego kontyngentu wojska i oddać jej swe porty do rozporządzenia.

Naczelną komendę nad armią angielską objął sir Redvers Henry Buller, jeden — jak fama nie sie — z najzdolniejszych oficerów armii angielskiej. Urodzony w r. 1839, pełnił on służbę przez długie lata w Afryce. Za dzielność, której dowody złożył w r. 1878/9 w walce z Zulusami, dekorowany został krzyżem Wiktorji. W r. 1881 był szefem angielskiego sztabu generalnego w wojnie z Boerami. W r. 1882 kierował służbą wywiadowczą w kampanii egipskiej, a w r. 1885 oddał mu lord Wolseley dowództwo wyprawy przeciw Sudanowi, godność szefa sztabu generalnego.

Buller opuszcza Anglię dopiero w przyszłą sobotę, tak, że na placu boju pokaże się dopiero około 25 bm.

Naczelną komendę wojsk angielskich na Przylądku sprawuje gen. sir F. W. Forestier Walker, a w Natalu gen. White.

Do *Standard and Diggers News* telegrafują z Johannesburga, że mobilizacya Boerów ma się już ku końcowi. Francuzi wysztyftowali korpus złożony z 150 ludzi.

Biuro Reutera donosi, że w państwie Oranie pod Albertinn stoi 600 zbrojnych, gotowych każdej chwili połączyć się z Boerami. Oddział ów podąży prawdopodobnie na Ladysmith.

Z Berlina zaprzeczają półoficyalnie pogłoskom, jakoby Niemcy wszczęły z Anglią rokowania w sprawie t. zw. „specyfikacyi“ traktatu afrykańskiego.

Na placu boju.

Znany humorysta francuski, Alfred Capus podaje w *Figarze* następujący złośliwy ucinek:

General angielski do swego adjutanta: Jakże tam?

Adjutant: Nieszczególnie. Mamy ledwie kilka setek zabitych i rannych.

General: A nieprzyjacieli?

Adjutant: W połowie rozbity. Pięć tysięcy Boerów padło ofiarą naszych Dum-dum.

General: Doskonale!

Adjutant: Czy dalej rzeź prowadzić?

General: Za pozwoleniem. (Zwraca się do dżentelmena, który z całą flegmą siedzi za pomocą lornety przebieg walki). Panie...

Dżentlemen: Generale...

General: Strata nieprzyjaciela — pięć tysięcy trupów.

Dżentlemen: Ile?

General: Około pięciu tysięcy. Czy nie tak?

Adjutant: Tak na oko się zdaje.

General (do dżentelmena): Wystarczy?

Dżentlemen (dobywając notatkę z kieszeni): Zaraz obliczę. Hm... Obaczmy kurs aktualny min złota... Do diabła! Pięć tysięcy — to za mało. Wątpię, by miły złota naprawdę zachwiał się skutkiem głupich pięciu tysięcy trupów... Nie...

General: Więc nie dość.

Dżentlemen: Żadną miarą. Targ jest zaniepokojony, bez decyzji... Trzeba go znużyć... Nie zadowolili się on pięciu tysiącami rannych i zabitych.

General: Ileż potrzeba jeszcze?

Dżentlemen: Co najmniej trzy razy tyle. Giełda wtedy będzie pewna swego... Można więc prosić?

General: Ależ to najmniejsze. (Do adjutanta) Roznieś pan czempędzej rozkazy dalszego pociągu.

Kronika miejscowa.

Lwów, 5 października.

Jutro:

- 6 października. Piątek, Brunona wyzn.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godz. 5 minut 22.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Córki pana Dupont“.

Z powodu procesu Kasy oszczędności

zarzuca nam dzisiaj *Czas* krakowski, że staramy się wpływać na sędziów przysięgłych. Miało się to stać naprzód artykułem, zamieszczonym w niedzielnym numerze naszego pisma pt. „Winien i ma“. Wolno było *Czasowi* i całej zgrai godnych jego towarzyszy, przez ośm miesięcy nieustannie, codziennie wpływać na przysięgłych i wytwarzać nieprzyjazną atmosferę dla obwinionego, który sam stawiał się do sądu, niczem do tego nie zmuszony, to wolno nam było, nie bronić ani uniewinniać oskarżonego, bo tegośmy w owym artykule nie czynili — ale wolno nam było raz jeden, jedyny ocenić jego publiczną działalność i wszelkie „winien“ i „ma“ tej działalności. Zarzuca nam *Czas*, że „kampanię, w tym kierunku rozpoczętą“ prowadzimy dalej w naszych sprawozdaniach. Jest to nie pierwsze w tej sprawie kłamstwo tego pobożnego organu. Nasze sprawozdania są absolutnie przedmiotowe, bo są to po prostu stenogramy. Zresztą — istnieje ustawa, która zabrania pisać w sposób, mogący wywrzeć wpływ na sędziów. Ustawy tej pilnuje prokurator, który ma taką broń potężną w ręku, jak konfiskata i obiektywka. Niech więc *Czas* zastawi to prokuratorowi, który nie czeka na denuncyacyę pobożnego pisma, a żeby zrobić, co do niego należy, gdybyśmy naszym postępowaniem dali powód do tego.

Lwów podziemny. Znowu natrafiono na krążanki podziemne przy kopaniu rowu na rury wodociągowe. Tym razem jestto ogromna piwnica, albo raczej trzy piwnice połączone ze sobą i sąsiadujące z katedrą łacińską od ulicy Halickiej. Robotnicy po zerwaniu bruku poczęli oskardami wkopywać się w głąb ziemi i niespodziewanie znaleźli otwór, prowadzący do owych piwnic, a tam prawie na samym wstępie — starą trumnę, w której złożone były szczątki jakiegoś nieboszczyka: czaszka i kości. Kultura nie dała biedakowi spać spokojnie. Otoczyło go zaraz grono młynierów i robotników, znalazł się nawet lekarz, aby się przypatrzyć tragicznym resztkom istoty, która niegdyś była człowiekiem — miała swoje pożądanie, cele i namiętności, a teraz służy tylko za ilustracyę słów żydowskiego mędrca, że wszystko jest próżnością. Hamletowska ta scena trwała z godzinę, poczem nieboszczyka z trumną zaniesiono do dalszej piwnicy bliżej katedry. Nie ujrzał więc po raz drugi światła dziennego. Był już zresztą wieczór, około drugiej. Tużmy uliczne uczeły ten wypadek wytrwałem gapieniem się na otwór, prowadzący do piwnicy, skąd tajemniczo padały krwawe blaski lampy.

Na gładkiej drodze. Wczoraj o godzinie 11 wracali państwo S. z teatru do domu. Na ulicy Kazimierzowskiej, wprost gmachu sądu powiatowego, upadł nagle pan S. i oprócz niebezpiecznego wywichnięcia ręki, skaleczył sobie ciężko głowę o porzucone w tem miejscu płyty chodnikowe.

Dzięki niedbalstwu przedsiębiorstwa, zakładającego rury wodociągowe, które wprawdzie zasypało rów dwumetrowej głębokości, ale od tygodnia nie myśli o przeprowadzeniu chodnika do należytego porządku, istnieje w tem miejscu przejście na szerokość jednej płyty, a obok, wzdłuż kilkuset metrów dół, blisko półmetrowej głębokości.

Nietylko, że zdjęto prymitywne dotychczasowe ogrodzenie z lat i usunięto migoczące zaledwie latarki, nadomniur zlego, gasi miasto na tej niebezpiecznej i karłowatej przestrzeni wszystkie latarnie gazowe.

Dzięki tym ciemnościom egipskim i niepojętemu lekceważeniu życia i zdrowia publiczności ze strony organów miejskich, popadł p. S. w nieszczęście i postanowił dochodzić swych praw w drodze sądowej.

Czy nikt nie pomyśli na seryo o zabezpieczeniu mieszkańców przed podobnymi wypadkami?

Słomiany ogień. Po założeniu w kraju Towarzystwa Szkoły ludowej wzięto się gorąco do agitacji i naśladowano Czechów wprowadzając puszki, o które nawiasem powiedziawszy nikt się dziś nie troszczy, sprzedawano „telegramy“ do rozsyłania na uroczystość itd. Dziś ogień słomiany zgasł, a publiczność cheć nabyć owe „Telegramy“ skarży się całkiem słusznie, że nigdzie ich nabyć nie można!

Akademię weterynaryi we Lwowie ukończyli ze stopniem lekarza weterynaryjnego pp.: Wincenty Łącki z Zabłocia (Królestwo Polskie), Józef Rosch z Buczacza i Porfiry Rożka z Piaseczny.

Zarzutki angielskie

najnowszych fasonów
otrzymał

E. Machayskiego
róg Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Kronika krajowa.

Pożar. Z Nowego Sącza donoszą nam 4. października. Tej nocy wybuchł w niemieckiej wsi Zbikowice, najmniejszej w pow. Nowy Sącz, pożar, który zniszczył 7 gospodarstw wraz z żywym i martwym inwentarzem. Między temi zgorzały największe zagrody Piotra Bauera, Jana Fröhlicha i wójta Marcina Pawłowskiego, który nawet został poparzony przy usiłowaniu ugazieniu ognia. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma. Większa część zagród była nieubezpieczona. Szkoda wynosi przeszło 20.000 zł. Mimo, że wieś jest oddalona od Nowego Sącza o 3½ mili, widzieliśmy tu pożar tak dokładnie, jakby się paliło zaraz za miastem.

Echa rezerwów. Ze Starego Sącza donoszą nam: W czasie rozruchów antysemitów, w czerwcu 1898 wstąpił Wojciech Łatka, Wojciech Szewczyk, Józef Janik i Antoni Waksmundzki do karczmy Leiba Tiefenbrunnera w Gólkowcach, gdzie zasiadłszy przy piwie, rozprawiali o rozruchach i w ciągu rozmowy odezwali się do szynkarza, że dziś chyba na niego przyjdzie kolej i jego zarubać. Po tych słowach wyrzeczonych w tonie żartobliwym, oświadczył Tiefenbrunner, że się rabunku nie boi, gdyż ma wszystko powynoszone i dodał: „Wicie co chłopcy, dam wam liter wódki za to, żebyście poszli na Praczkę (tak się nazywa karczma Hury Riegelhaupta w Gabaniu) i Riegelhaupta zrabowali, bo on powiada, że się samego dyabła nie boi“, a gdy na te słowa Tiefenbrunnera zauważył Łatka, że mogłaby z tego powstać bójka — Tiefenbrunner dla zachęcenia ich dodał jeszcze: Bieć się wcale nie potrzeba, bo wyjdziecie tylko na pagórek za karczmę i zaczniecie rzucać kamieniami, Riegelhaupt zaraz ucieknie, a wybieście potem do karczmy wleźli i dobrze się najedli i napili“.

Wypadek powyższy, który doszedł do wiadomości władz dopiero wskutek artykułu, zamieszczonego w nr. 11 gazetki: *Związek chłopski* — dał powód do wdrożenia dochodzeń karnych przeciw L. Tiefenbrunnerowi.

Falszerze pieniędzy. Z Kurzan donoszą nam: Żandarm Piotr Kobylarz, aresztował tu Mojżesza i Samuela Haberów, ojca i syna; Podczas śledztwa, które miejscowy komendant żandarmeryi Michał Ulucki przeprowadził, pokazało się, że mieli oni 12 banknotów dziesięcioreńskich, tak dobrze podrobionych, że można je było tylko przy porównaniu z prawdziwymi poznać. Niejeden więc gospodarz może być wdzięczny żandarmowi, ponieważ Haberowie szli właśnie na targ do pobliskiego miasta Brzeżan. Obaj jak twierdzą, przebywają w powiecie kałuskim we wsi Wistoka. Zdaje się, że to są agenci ściganego listami gończymi falszerza pieniędzy Salomona Habera Tarnowa.

Kraków, 3 października. W *Słowie Polskiem* z 28 września b. r. podano do wiadomości, jakobyhm ja pojechał był do Ameryki na studia handlowe. Otóż nie ja, lecz syn mój, Henryk Falter, który nie jest członkiem krakowskiej Izby handlowej, ale doraźnym jej delegatem na kongres handlowo-przemysłowy do Filadelfii, z tego tytułu wyjechał do Ameryki, a przy tej sposobności zajmie się studiami przemysłu drzewnego w południowej Kanadzie. J. Falter.

Kołomyja, 4 października. W niedzielę 8 bm. przedstawi Kołko amatorów, obraz ludowy p. t. „Zagroda Sobkowa“ ze współudziałem pp. Biberowiczów i i najlepszych miejscowych amatorów. Ze względu na patryotyczny cel, na jaki dochód przeznaczono, należy się spodziewać, że publiczność w tym dniu szczerze salę teatralną zapelni.

Nowy Sącz, 2 października. Czytelnia mieszczańska urządziła wczoraj na dochód budowy własnego domu przedstawienie amatorskie. Odegrano „O Józief“ Baluckiego i „Chłopów arystokratów“ Anezyca.

Drugie przedstawienie urządziło Towarzystwo kasynowe urzędnicze na dochód Bursy polskiej. Dochód jest dość znaczny, a amatorów nagrodzono luczynymi oklaskami, szczególnie w komedii „Pomyłka“ i farsie „Nasze bziki“.

W końcu odbył się tu także wczoraj uroczysty wieczorek ku czci Lasalla w sali stow. „Siła“.

Z ziem polskich.

O biust Mickiewicza. Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu urządziło uroczystość Mickiewiczowską. Na stole stał biust Mickiewicza. Gdy go ujrzał sierżant policyjny, zażądał usunięcia go, ponieważ był tego zdania, że chodzi tu o szerzenie polskości. To też się stało. Gdy jednak później prezes zebrania p. Nowak miał mieć wykład o Mickiewiczu, kazał biust przynieść i postawił go na stół, ponieważ biust był mu potrzebny do jego wykładu. Urzędnik policyjny rozwiązał z powodu tego zebrania. Prezes Towarzystwa wysłał przeciwko temu zażalenie, uzasadniając je tem, że urzędnik nie miał prawa rozciągania zebrania, ponieważ chodziło tutaj tylko o uczczenie największego poety polskiego. Na to władza odnośna odparła, że towarzystwo pielęgnuje polskość, czego dowodzi już skład zarządu. W zarządzie pracują tylko Polacy, a księża zupełnie od towarzystwa się odsunęli (!!!) Zarząd nie zadowolili się tą odpowiedzią i udał się do wydziału obwodowego w Opolu, ale wydział ten, jak się dziś dowiadujemy z gazet niemieckich, zawyrękował na niekorzyść towarzystwa.

Delegacja pracy kobiet. Pod taką nazwą zawiązało się w Warszawie stowarzyszenie pań, które daje naukę młodym panienkom w rozmaitych robotkach przemysłowych. W tych dniach odbyło się zebranie członków, któremu przewodniczyła pani Kuczańska. Sprawozdanie wykazało, że panie wysyłają swe roboty na wystawy prowincjonalne. Na wystawie radomskiej w ostatnim czasie brało udział 41 pań. Na wystawie płocekiej udział był słabszy. Okazy pracy kobiet były prawie wyłącznie ozdobne, podejmowane dla rozrywki, a nie z działu przemysłowego, i nie takie, żeby miały pokup w handlu. Dla tego stowarzyszenie będzie teraz uważało na to, by wyroby miały wartość handlową. Na wystawie będą także wysyłały surowe materiały, bo pokazało się, że niektóre panie sprowadzają surowiec z Niemiec, kiedy go można dostać na miejscu w kraju.

Orkiestra teatru wielkiego w Warszawie uzyskała ze zbiorów ordynata Zamoyskiego 22 starych skrzypiec włoskich i francuskich, 6 altówek, 6 wiolonczeli, 6 kontrabasów, jedną *Viola d'amore* i kotły pedałowe, których brakowało dotychczas orkiestrze, jako instrumentów nader kosztownych. Całość zbioru oceniona została przez znawców na 35.000 rubli. Młody ordynat, oddając w darze cenne instrumenty na własność sukcesyjną muzyków, zasiadających przy pulpach orkiestry teatralnej, upoważnił nadto dyrektora p. Młynarskiego do skompletowania brakujących instrumentów na jego koszt.

Z obcych stron.

Boja Andrégo. Z Sztokholmu donoszą: Dnia 3 b. m. dokonali zbadania tej boji rzeczoznawcy. We wnętrzu jej znaleziono trochę wody morskiej, trochę piasku i algi morskie. Prof. Nathorst oświadczył, że niemożliwym jest, by ta boja przepłynęła od bieguna do Karlslandu. Popierali go profesorowie: Montelius i Svedenborg, Nordenskjöld domagał się, by mimo tego przedsięwzięto w r. 1900 poszukiwania w Karlslandzie.

Badanie boji dało więc rezultat negatywny. Pochodzi ona niezawodnie od Andrégo, ale z pewnością nie została wyrzucona w tym celu, by świat zawiadomić o odkryciu bieguna północnego. Najprawdopodobniej ekspedycja zuchwałego aeronauty znalazła tragiczny koniec na łodach podbiegunowych, skąd boja przypadkiem razem z łodami popłynęła ku Karlslandowi.

Być zresztą może, jak na kongresie geografów w formie domniemania oświadczył Nansen, iż boję wyrzucono poprostu jako balast. Bądźco bądź nadzieja odnalezienia Andrégo, a choćby tylko dowiedzenia się czegoś pewnego o jego losie, zeszła do minimum.

Morderstwo na scenie. Teatr w Chattanvoga, w Ameryce, był przed kilku dniami widownią przerażającej zbrodni. Podczas przedstawienia sztuki *Plaster of Paris*, aktorka Julia Morisson, w toku gry, przestąpiła do grającego główną rolę, artysty Franka Leidenza i wyjąwszy rewolwer, strzeliła doń, mierząc w okolice serca. Leidenz padł na ziemię, a Morissona ugodziła go drugim strzałem w brzuch i następnie trzecim, w policzek. Publiczność z przerażenia w pierwszej chwili skamieniała, a później ogarnęła ją szalona panika. Aktorkę aresztowano, jak również jej męża, który podobno namówił żonę do spełnienia zbrodni. Policja z trudem uratowała ich przed zażartością tłumu, który chciał zbrodniarzy na miejscu ukarać.

Klub „pocziwców“. W procesie berlińskim przeciw szulerom, o którego rozpoczęciu donieśliśmy wczoraj, przesłuchano dnia 2 b. m. oskarżonego Kaysera. Do wypadku przyprowadziło go hulaszczko żyje. Matka zapłaciła zań w ostatnich kilku latach 70.000 marek długów, z czego 17.000 za długi szulerskie. Obecnie stan jego interesów jest taki, że winien tytułem długów karcarskich 14.000 marek, ma zaś z tego samego tytułu pretensje do innych osób w łącznej sumie 15.300 marek. W sfery szulerskie wprowadził go niejaki hr. Flotow. W ogóle w klubie roilo się od hrabiów i książąt.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt na „Pracę“, tygodnik ilustrowany wychodzący w Poznaniu.

1. posiedzenie „Kółka filozoficznego“ odbędzie się w lokalu „Czytelnia akademickiej“ w piątek, dnia 6 bm. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego i wybór nowego zarządu. 2) Odczyt akad. Łukasiewicza: „O nowym kryterium etycznym“ (według Lippsa).

Lokal Zgromadzenia introligatorów „Związek“ i „Kasy chorych“ znajduje się przy ulicy Kopernika 1. 28 A.

Zgubiono stary pugilares piersiowy z papierami banknotowymi, przechodząc ulicą Kopernika i placem Maryackim. Rzetelny znalazca raczy zgłosić się do sklepu krawieckiego Edmunda Gerlacha, plac Dominikański, gdzie otrzyma odpowiednie wynagrodzenie.

Zmarli:

W Przemysłu: Stanisław Szkolnicki, nauczyciel z Sienawy, w 25 roku życia.

W Starem Mieście: Michał Torski, starszy komisarz powiatowy, w 45 roku życia.

Dr. D. Walach, specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywa chemiczno-mikroskopijne badania treści tychże organów, w godzinach ordynacyjnych (9—10 i 3—4) przy ul. Teatralnej 23 (w gmachu hr. Skarbka).

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

(Czwarty dzień rozprawy).

Lwów, 5 października.

Ciąg dalszy przesłuchania Wędrychowskiego.

O godzinie 8½ zjawił się w sali trybunał, rozprawy jednak nie rozpoczęto z powodu braku jednego sędziego przysięgłego — p. Smalawskiego.

Przew.: Pan mecenas Solański chce coś powiedzieć z Karpińskim, więc niech Karpiński idzie.

Sędziowie przysięgli oświadczają, iż p. Smalawski mieszka w hotelu Europejskim.

Wózny przynosi telegram nadany w Starem Siole o godz. 3:21 nad ranem, w którym p. Smalawski zawiadamia, że z powodu spóźnienia pociągu na czas stanąć nie może.

O godz. 8¼ rozpoczęto rozprawę.

Przew.: Proszę panów, czy w kwestyi zestawiania bilansów życzy sobie ktoś albo z panów przysięgłych, albo adwokatów o coś zapytać p. Wędrychowskiego.

Obronca Aschkenazy: Proszę pana, wczoraj wyłożył pan tutaj swoje zapatrywania co do zestawiania bilansu, jak on ma być ułożony i co do kwestyi przerzucania z portfeli wekslowego pewnej pozycji na inne konta i powiedział pan, że pan z temi zapatrywaniami, jakie Zima wyłuszczył, się nie zgadza i uważa je za nieprawidłowe. Pan twierdzi, że to jest nieprawidłowe. Teraz ja chcę panu kilka punktów widzenia przedstawić, albowiem można także powiedzieć, że to postępowanie nie jest tak bardzo nieprawidłowe. Zima, prawda, że on miał wykazane kredyty w drodze reeskontowania w dziale towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Czy towarzystwa gospodarcze i zarobkowe na podstawie takiego weksla, stają się dłużnikami Kasy, czy nie?

Osk.: Stają się.

Obronca Aschkenazy: Czy towarzystwo staje się dopiero dłużnikiem Kasy na mocy akceptacji, czy też na mocy weksla, jeżeli towarzystwo swoje żyro dało, czy to jest już solidarne zobowiązanie względem Kasy oszczędności.

Osk.: Nie, nie tego nie wiem ze stanowiska prawniczego.

Obr.: Ale ze stanowiska kupieckiego, kiedy weksel jest płatny, to odpowiadają wszyscy, którzy są podpisani?

Osk.: Nie wiem. Ten kto dał żyro.

Obr.: Czy panu wiadomo, aby w statucie lub regulaminie Kasy było tak napisane, że tym Towarzystwom można tylko pożyżać na akta notaryalne.

Osk.: Tego sobie nie przypominam.

Obr.: Statut nie takiego nie wspomina, mogę pana zapewnić.—Czy bilanse mają być obrazem tego, co Kasa oszczęd. z swoim funduszem zrobiła, gdzie je umieściła i jaki jest tam stan rzeczy, w jakiej formie, w jakich dokumentach, czy jest forma decydująca, czy jest decydująca ta okoliczność, że kredyt zostanie udzielony.

Osk.: Mnie się zdaje, że to drugie.

Obr.: Tę okoliczność z rozmaitych punktów widzenia można rozmaicie ocenić. Dla buchaltera jest to rzeczą prawidłową, że jeżeli się księgę zamyka to potrzeba wyjąć cyfry żywcem. Buchalter może mieć tylko formalny punkt widzenia. Inaczej finansista, który musi dać obraz tego, co zrobił z pieniędzmi. Czy pan nie uzna, że dla finansisty i dla dyrektora jest to rzeczą prawidłową, jeżeli on powie, gdzie te pieniądze poszły i tam wymienienia kredyt Tow. gosp. i zarob.

Osk.: Ja wczoraj w moich odpowiedziach kierowałem się tylko ściśle zdaniem buchaltera.

Dr. Aschkenazy: Co dla pana, jako buchaltera, nie jest słusznym, może być prawidłowym dla finansisty. Czy pan składał kiedy bilanse?

Osk.: Nie! Ja tylko dawałem projekt.

Obronca A.: Czy pańskie nazwisko, jako buchaltera, było widocznym przy tem składaniu i ocenieniu bilansu?

Osk.: Dyrekcja jest tą, która według swojego punktu widzenia ocenia bilanse.

Obr. A.: I statut nie powiada nam nie o tem, że bilans ma być tylko prostym odpisaniem cyfr z księgi głównej? Statut powiada, że zamknięcie rachunków ma zawierać sposób rozporządzenia tym kapitałem. O księdze głównej tutaj mowy nie ma. (Odczytuje): §. 35 statutu, który powiada, że zestawienie takie ma wykazywać, co się z temi pieniędzmi zrobiło.

Obr. Aschkenazy: Chodzi o to, czy pan mi przyzna, że Zima ze swego stanowiska, jako finansista i dyrektor mógłby być uznany dobrą wiarę i prawidłowość takiego bilansowania.

Osk.: Mnie się zdaje, że przez to przeniesienie weksli na konto tow. gospod. i zarobk., to dawało dobry obraz lokacji pewnej części funduszu.

Obr. No, więc o to chodziło, więc pan wyja-

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla

NIEMOWLĄT I DZIECI

jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya“**. — Pudełko 35 centów.

jaśnie, o ile dobrze rozumię, swoje zeznania, że pan to nazywał nieprawidłowym tylko ze stanowiska formalnego, buchalteryjnego, ale nie ze względu na treść. I ze stanowiska finansowego nie może pan twierdzić, aby finansowanie to było nieprawidłowością.

Osk.: Ja ze stanowiska finansowego i prawnego nie mogę krytykować, gdyż Zima nawet kilka razy powiedział mi: „Ty nie jesteś stworzony na finansistę”.

Obr.: O to mi nie chodzi, ale pan wczoraj krytykował to i owo nawet na swoją szkodę, dlatego muszę sprostować to, bo niech pan nie zapomina, że pan tu jest oskarżony o współwinę...

Osk.: Ja, proszę p. obrońcy, nie czując się winnym, nie uważam nawet na to, co...

Obr.: Ja wierzę, że pan najuczciwiej mówi, ale mojem zadaniem jest ocenić doniosłość tego, co pan mówi, aby nieporozumienia żadnego tu nie było.

Teraz jest dalsze pytanie. Chodzi o to, aby z innego punktu widzenia te przekroczenia ocenić. Pan powiada, że to dążyło do tego, aby ten portfel nie przekraczał statutem dozwolonej wysokości t. j. wysokości rezerwy, statut bowiem powiada: „portfel wekslowy nie może nigdy przekraczać wysokości funduszu rezerwowego”. Proszę pana, czy już pominiawszy tę stronę, którą omówiliśmy, czy w końcu pan widziałby w przekroczeniu tego portfetu wekslowego coś takiego, coby Kasę mogło z góry narazić na szkodę?

Osk.: Absolutnie nie.

Obr.: Niech pan uwzględni nadto, że statut Kasy jest z dawnych lat, kiedy obrót kupiecki i wekslowy nie był wielki, to było w czasach, kiedy Kasa miała fundusz bardzo skromny, może nawet te wkładki nie wynosiły 3 lub 4 mil., a tutaj ona ma mil. i musi je ulokować, czy pan sądzi, że gdyby Zima to wszystko wpakował na hipotekę, czyby dobrze zrobił jako dyrektor?

Osk.: Jeżeli porównamy wogóle rozwój interesów Kasy z tych czasów, kiedy się to robiło, co stanowi przedmiot oskarżenia, a czasy układania statutu to muszę przyznać słusność Zimie.

Obr.: Na pewno, to jest jedno, ale drugie, czy pan, jako człowiek z akademickimi studiami, człowiek, który miał wydać nawet jakąś pracę naukową, z teoretycznego stanowiska widział, czy to jest wskazane, aby Kasa w ten sposób unieruchomiła swoje fundusze, które n. p. w chwilach kryzysu nieby wyciągnąć nie można?

Osk.: Słusznie, nie.

Obr.: Otóż widzi pan, Kasa ma do 20 milionów, teoria nauk ekonomicznych i społecznych nie pozwala na unieruchomienie funduszu. Czy uzna pan za wskazane, aby Kasa kupowała dużo efektów? Czy pan wie, że my mieli dawniej papiery najlepsze listy zastawne, papiery i efekty, które przynosiły do 6 procent, niedawno były 6 procentowe listy zastawne, więc wtedy byłaby Kasa kupiła efekty 6 procentowe i byłaby nadwzżka, lecz dzisiaj mamy papiery najwyżej 4 procentowe.

Osk.: Choćby nawet i 5% kupiła, to jeszcze nie mogłaby wykazać zysków.

Obr.: Gdzie pan ma te 5% papiery?

Osk.: Ale powiadam choćby nawet były...

Obr.: Ale ich nie ma. Tej lokacji więc nie miała Kasa. Czy pan nie uzna, że wobec tego Kasa zmuszona była absolutnie fundusze na weksle lokować.

Osk.: Ja w ogóle w tej kwestyi zgadzałem się z zapatrywaniem Zimy, chociaż nie mówiliśmy o tem.

Obr.: Więc widzi pan. Pan i Zima jest tu oskarżony o zbrodnię, a co do zbrodni musi być ta podstawa, aby to co się robi, robiło się dla szkody. Więc jeżeli się bilans nawet przedstawiał, czy pan mi powie z uwzględnieniem tych okoliczności, że mogło się panu lub komu zdawać, że to się dzieje z zamiarem wyrządzenia szkody.

Osk.: Nigdy, pod żadnym względem.

Obr.: Tutaj konkluduję w tym kierunku, że jakkolwiek zależy obecnie jedynie od materiału wekslowego, ale o ile chodzi o zarzut ten, dotyczący bilansowania...

Przew.: P. mecenasie, niech pan zadaje pytania, a te wywody zostawi na później, musiałby się bowiem powtarzać.

Obr.: P. przewodniczący będzie łaskaw przyznać...

Przew.: O ile pan pytania stawia, to nie krępuję pana, ale o ile wywody, to nie, bo powtarzać się będą.

Obr.: Ale w innym kierunku. Obwiniony wczoraj nie wiedział niestety, może w zbytnej prawdomówności poszedł za daleko i przedstawił zapatrywania błędne — dlatego ja muszę przedstawić je w innym świetle. Ja będę się streszczał, o ile możliwości. — (Zwracając się do oskarżonego): Proszę pana, czy pan mniema, przy tym stanie rzeczy, że to przerzucanie mogło szkodzić?

Osk.: Ja, we wczorajszej mej odpowiedzi, mówiłem ze stanowiska tylko buchaltera, z finanso-

wego nie, i przeczcucia nie miałem, aby to mogło być połączone ze szkodą instytucji.

Obr.: Czy pan z kwestyą udzielania komu kredytu wekslowego i na jaką sumę miał kiedy do czynienia?

Osk.: Absolutnie nie. Ja się dowiadywałem dopiero z asygnacyi.

Obr.: Należy odróżnić, czy pan nie miał z tem do czynienia, czy też nie należało to do pańskiego zakresu?

Osk.: Ani nie należało, ani nie miałem.

Obr.: Wobec tego, czy kwestya cenzorów obchodziła pana?

Osk.: Zupełnie nie. Jedynie obchodziło mnie tyle, że wiedząc, iż pełna dyrekcja wie, że cenzorów nie ma, a nie robi, więc wiedziałem, jak wielkie zaufanie pokłada w Zimie dyrekcja.

Obr.: Więc to pana utwierdziło w tem, że Zima może robić co chce?

Osk.: W ogóle ja jako urzędnik Kasy i jako buchalter nie miałem żadnego obowiązku, żadnego prawa badać czynności dyrekcji urzędującej, a tem samem i Zimy.

Obr.: Tak więc ta kwestya pana nie nie obchodzi?

Osk.: Ja pozostawałem jedynie w swoich prawach i obowiązkach.

Obr.: Więc to pana nie nie obchodziło... Czy pan w toku swojego urzędowania, wykonując to, co do pana należało, miał obraz wysokości kredytu wekslowego?

Osk.: Żadnego.

Obr.: Czy pan wiedział, ile w tej chwili Szczepanowski ma weksli?

Osk.: O tem dowiedziałem się, usunawszy się już z Kasy, z dzienników — i byłem przerażony, bo myślałem i przedstawiałem sobie, że suma ta wynosi około 3 milionów zł., t. j. tyle, ile w pierwszych dniach w dziennikach się pokazało. To była pierwsza wiadomość.

Obr.: Razem z rachunkami bieżącymi i z weksłami?

Osk.: Tak. A potem wiadano, że ostatecznie w pierwszych dniach lub w pierwszym tygodniu ustaliła się suma, wskutek wkroczenia komisji, rządowej interwencji, do 5 milionów, potem we dwa lub trzy dni czytałem *Przegląd* w domu i wyczytałem, że Kasa zagrożona jest na 7 milionów. Byłem jednak najmocniej przekonany, że *Przegląd*, wogóle nieprzyjazny dyrektorowi, w osobie swojego redaktora, Masłowskiego, naumyślnie na jego niekorzyść tę sumę podniósł.

Obr.: Jeszcze jedną rzecz bym chciał ustalić w tem miejscu. Do którego dnia pan w Kasie urzędował?

Osk.: Ja byłem ostatni dzień 26 stycznia i robiłem manipulację z 25 stycznia. 27 stycznia byłem jeszcze na posiedzeniu komisji podatkowej przez ranne godziny, a w południe wróciłem do domu już chory.

Obr.: A kiedy weszła komisya namiestnictwa do Kasy?

Osk.: W sobotę...

Obr.: Którego to było dnia?

Osk.: To było... 28.

Obr.: Pan powiada, że pan 26. stycznia urzędował, 27. był na posiedzeniu komisji podatkowej; czy był pan w biurze jeszcze w tym dniu?

Osk.: Nie, wróciłem do domu.

Obr.: A 28. już była komisya z namiestnictwa, a zatem jeden dzień tylko dzielił pańskie urzędowanie od wstąpienia komisji do kasy. Czy pan w tym czasie od 28. zjawił się jeszcze kiedy w kasie?

Osk.: Nie byłem nigdy potem nawet w budynku kasy.

Sędzia prz.: Słyszeliśmy, że wszystkie weksle nie były kontowane w osobnej książce pomocniczej, tylko były w formie lotnych karteczek, które następnie podług liter były układane. Czy zoryentować się można było co do stanu rzeczy podług tych karteczek?

Osk.: Weksle tak się prowadziło. Najpierw zanotowywano weksle do księgi sznurowej, z której się wypisywało numer, dzień zapadłości i t. d.

Przew.: To tak zwana sztrazza?

Osk.: Nie, to jest sznurowa księga. Potem znowu wyciągało się do terminarza na każdy dzień, jakie weksle zapadły.

S. prz.: Potem te asygnaty...

Osk.: Najpierw szła książka sznurowa, potem terminarz i równocześnie z tej książki sznurowej wypisywało się asygnacje z numerami weksli z nazwiskiem dłużników albo żyranta, i te się składało do osobnego pudełka, t. j. książki likwidacyi.

S. prz.: A weksle do reeskontów pod jaką nomenklaturą były w tej książce?

Osk.: W tej książce była tylko firma podana...

S. prz.: Tego reeskontującego towarzystwa. Teraz drugie pytanie...

Osk.: Ale to wszystko w likwidaturze, panie mecenasie.

S. prz.: Nie, mnie się rozchodziło o to, pod

jaką nomenklaturą było prowadzone, kto był dłużnikiem?

Osk.: A jeszcze muszę dodać, że buchalter...

S. prz.: Jak pan sobie wyobraża, jeżeliby namiestnictwo i wydział Kasy spostrzegły, że portfel wekslowy przekracza wysokość statutową i gdyby chciały wyrzucić presyę na dyrekcję, aby portfel doprowadzić raczej do niskości, a nie wysokości funduszu rezerwowego — w jaki sposób to dałoby się wykonać?

Osk.: To nie dałoby się raptownie, tylko bardzo stopniowo...

S. prz.: Czy to wogóle było wykonalne.

Osk.: To zależy od jakości weksli, o ile one były ściągane mniej lub więcej.

S. prz.: Czy sądzi pan, że n. p. w przeciągu 3 miesięcy, można było z tej sumy wekslowej sześciu lub pięciu milionów zredukować?

Osk.: W jednym roku absolutnie nie.

S. prz.: A w trzech miesiącach...

Osk.: Nawet w jednym roku nie.

S. prz.: A przecież ja mam przekonanie, że gdybym z portfetu wyjął 2 miliony weksli najlepszych prima i powiedział tym najlepszym dłużnikom, że ja będę żądał zapłaty.

Osk.: Proszę pana mecenas, ja się na to zapatruję tak, że gdyby konieczność była i gdyby szło tylko zastosowanie się do statutu, to toby było możliwe, ale toby mogło być policzone za wielką krzywdę tych dłużników.

S. prz.: No proszę pana, na to Kasa się nie może oglądać, w razie gdy jest nakaz, to jest kwestya drugorzędna. Już zaraz możnaby wielką kwotę od stowarzyszeń zar. i gosp. wydostać, potem byli tacy eskonterzy, którzy byli w stanie większą sumę naraz spłacić, n. p. gal. bank kred.

Dr. Grek (do osk.): Jeżeli w całej Kasie prowadziło się bieżący rachunek...

Osk.: Dawniej było trochę więcej, a w ostatnich czasach...

Dr. Gr.: Nie, proszę pana mnie się rozchodzi o to, które rachunki były czynne jeszcze...

Osk.: Nie dochodziły cyfry 100.000, od kilku lat między 90—100.

Gr.: Proszę pana, w jaki sposób odbywała się kontrola komisji kontrolującej?

Osk.: Za moich czasów?

Gr.: Weźmy ostatnie czasy.

Osk.: W nowym budynku żadna komisya nie przeglądała księgi depozytów, ruchu bież. i nie kontrolowała.

Gr.: Ale czy mogła?

Osk.: Miała prawo.

Gr.: Gdyby chcieli sprawdzić pozycyę, czy to dużo zajęłoby czasu, czy to za kilka godzin można było zrobić?

Osk.: Niezawodnie. Większa część była bardzo drobnych rachunków.

Gr.: Więc wyższych rachunków było tylko kilka. Było kilka banku kredytowego, mnie się zdaje trzy p. Szczepanowskiego, potem Sokala i Liliena i inne. Proszę pana, czy przy pracy dwóch, trzech godzin, jeżeliby do tych większych rachunków się komisya ograniczyła, czy mogłaby się uporać w przeciągu dwu godzin z samymi rachunkami bieżącymi?

Osk.: Mogła, boby jej nie szło o rezultat zupełnie dokładny.

Gr.: Tak, proszę pana, bo tu podnoszono, że komisya rewizyjna, jeżeliby chciała badać stan portfetu wekslowego wszystkich ksiąg, wówczas nie mogłaby tego załatwić w godzinie czasu. Ale badania takie, twierdzi pan, że dałyby się skutecznie w krótkim czasie?

Osk.: Tak.

Dr. Grek: Proszę pana, mnie rozchodzi się o ustalenie teraz stosunku pana do Szczepanowskiego. Czy zdarzyło się kiedy, aby p. Szczepanowski przy układaniu bilansu był pana prosił, aby pan w ten lub ów sposób bilans zmienił? Czy miewał się kiedy do tych wewnętrznych waszych czynności?

Osk.: Nigdy. W ogóle w sprawach Kasy oszczędności nigdy z p. Szczepanowskim nie mówiłem.

Dr. Grek: Więc nigdy. Czy p. Szczepanowski przychodził kiedy do pana na górę, do buchalterii, badał, dawał panu wskazówki?

Osk.: Nigdy. Przez cały czas mego urzędowania był tylko dwa razy. Raz namawiając mnie, abym należał z nim do jakiejś spółki. Ponieważ to był bardzo dobry interes, przedstawiał wiele nadziei, więc proponował mi go, a drugi raz należeliśmy do wspólnej komisji i on z innymi panami był.

Grek: Proszę pana, co do kwestyi spółki, mogłoby to być może źle zrozumiane...

Osk.: Chodzi tu o kopalnię w Uryczu i Nahujowicach...

Grek: Dlaczegoście weszli do spółki. O ile wiem, Urycz należy do pańskiego teścia.

Osk.: P. Szczepanowski zadzierżawił go, przyczem był wymówiony dla mnie 1 proc. brutto dochodu. Z p. Szczepanowskim wszedłem w spółkę, co do samej kopalni i tak samo w Nahujowicach.

Grek: Więc p. Szczepanowski miał stosunki najpierw z pańskim teściem. Pan już był w tym

Nowości

w haftach zaczętych i wykończonych, włóczki, filozele, filofloss i wszelkie materyały do haftu, poleca

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka 1. 20.

Kontrakcie ze strony teścia i dlatego pana p. Szczepanowski do spółki wciągnął.

Osk.: Tak, a później, w jakiś czas zawarliśmy spółkę dla Nahujuwa.

Gr.: Więc z tego widać, że pański teść ma dobra?

Osk.: Jest właścicielem Urycza, leżącego koło Sambora i przedstawiającego po wycięciu lasów wartość około 150.000 zł.

Gr.: Czy tam roboty około kopalni nafty są ukończone?

Osk.: Nie, p. Szcz. był je zmuszony obecnie przerwać. Tereny są tam, według zdania p. Szcz., tego rodzaju, że wprawdzie nie będzie studni głębokiej, ale co drugi krok. Nadto muszę podnieść tę okoliczność, że Urycz graniczy z Nahujuwicami, gdzie są kopalnie nafty i wosku, a przez góry graniczy ze Schodnicą.

Gr.: To jest w tym terenie naftowym. Dlatego pana pytam, aby ta spółka została w właściwym charakterze wyjaśniona.

Przew.: Odnosnie do tego, jak tam te weksle reskontowane były traktowane w tych księgach, jest tu ta księga, a w niej zapisany każdy weksel.

Osk.: To jest księga sznurowa.

Przew.: Jest dalej kwota zapisana. (Następuje odczytanie kilku pozycji wekslowych z tej książki). To jest ta księga sznurowa, może pp. przysięgli zechcą ją oglądać. — Panie Wędrychowski, powiedział pan, że pan prowadził księgę zaliczek i efektów.

Osk.: To jest mój adyunkt, prowadził księgę depozytów, rachunków bieżących i osobno zaliczek na te rachunki, a ja jako buchalter prowadziłem...

Przew.: Dobrze, ale tamto też było w buhalterii?

Osk.: Tak jest, ale ja tylko powiadam, że osobną księgę efektów, rachunku bieżącego prowadziłem ja. Ta różniła się tem, że zawierała tylko numer...

Przew.: Numer czego?

Osk.: Numer rachunku bieżącego i zawiera tylko kwoty pobierane w efektach i...

Przew.: To znaczy ruch efektów?

Osk.: Ruch efektów. Ta księga służyła mi do kontroli i tej księgi...

Przew.: Jakże szło z rachunkiem bieżącym? Np. dzisiaj otwarto w kasie rachunek bieżący, o czym pan się dopiero jutro dowiedział. Tak? To znaczy, ktoś przyszedł, złożył jakąś kwotę w papierach wartościowych i wziął jakąś zaliczkę na to w kasie. Jaka na to była asygnata?

Osk.: Asygnata opiewała na rachunek bieżący ten i ten, nazwisko takie i takie, skład efektów taki...

Przew.: Podług numerów?

Osk.: Nie. Zresztą toby było nawet niemożliwe, często bowiem na asygnacji nie byłoby nawet na to miejsca. Numera wypisywać była obowiązana jedynie tylko strona na tak zwanej „koszulce”, do której dyrekcja wkładała te efekty i w koszulce przechowywała.

Przew.: A na asygnacji nigdy numerów nie było?

Osk.: Nie, nigdy nie pisano od najdawniejszych czasów, chyba wyjątkowo zdarzało się to.

Przew.: Teraz proszę pana drugą...

Osk.: Przepraszam, chcę objaśnić, wtedy były tylko numery, jeżeli strona odbierała jakieś efekty, to było wykazane na asygnacji. N. p. jeden, dwa listy wylosowano, wtedy te wylosowane efekty strona odbierała.

Przew.: Teraz także, jeżeli strona przysłała i brała zaliczkę na rachunek bieżący, dajmy na to, wzięła coś z papierów wartościowych, jakąś część na to, jako asygnację na to wystawiono. Jak pan z asygnacjami postępował?

Osk.: Taką asygnację ja najpierw do dziennika buhalteryjnego wciągałem, potem adyunktowi do zanotowania dawałem rachunek gotówki do księgi zaliczek i ruchu efektów, do księgi depozytowej a prócz tego w dzienniku nie wyszczególniałem jakie efekty były. Również i mnie się zdaje, że p. Koczyndyk także tak postępował.

Przew.: Proszę pana, czy pan miał obowiązek wejść do kasy i przekonać się naocznie, czy rzeczywiście te efekty złożono?

Osk.: Nie, zupełnie nie.

Przew.: Tylko tej asygnacji pan dawał wiarę i z niej pan wciągał także do tej swej podręcznej książki.

Osk.: Że tyle złożono, a prócz tego jeszcze w dzienniku był ruch efektów w rachunku bieżącym. Nadto likwidatura utrzymywała taką samą księgę rachunku bież. jak buchaltera.

Przew.: Likwidatura tam przy kasie?

Osk.: Tak jest, z tą różnicą, że w książce „Ruch gotówki i efektów”, był na tej samej książce rachunek zaliczek po prawej ręce, a po lewej efekty. Otóż jak przychodziła strona i żądała zaliczki na bieżący rachunek już otwarty, powinna była likwidatura, względnie dyrekcja, uważać czy jest na tyle pokrycia, czy można wydać, a ja się dowiadywałem, o dokonanej zaliczce na drugi dzień, t. j. *post festum*.

Przew.: Ale proszę pana, skoro pan miał księgę efektów adyunkta i pod ręką swoją księgę, swoją ręką prowadzoną, w takim razie było pańskim obowiązkiem także zwrócić uwagę, że tutaj w tym rachunku bież. nie ma pokrycia. Było to pańskim obowiązkiem, czy nie?

Osk.: Żadnego takiego obowiązku nie miałem, żadnego obowiązku wglądania w czynności kasowe.

Przew.: Ale proszę pana, kiedy pan to widział u siebie pod ręką ten cały stan, czy mógł pan to sprawdzić?

Osk.: Gdybym kontrolował, to znaczy, że jak ja mam 10—15 rachunków bież., to gdybym każdą pozycję kontrolował...

Przew.: Proszę pana, jabym sądził, że to było pańskim obowiązkiem. Jeżeli pan widzi ze swoich ksiąg, że zaliczka wynosi 1000 zł. n. p., a papiery podkładowe 800 zł., to było pańskim obowiązkiem zaglądać do kasy.

Osk.: To nie było moim obowiązkiem, nie kontrolowałem nigdy.

Przew.: Pan twierdzi, że to nie było pańskim obowiązkiem. Regulaminu pan nie miał, to prawda, ale to się narzuca samo, że jeśli pan miał ewidencję tego pod ręką, to chociaż, aby omyłkom zapobiedz, nawet mogącym się w kasie, pomimo braku zlej woli, wydarzyć.

Osk.: Wogóle zadaniem buchaltera jest zapisywać wszystkie czynności i zapisywać tak, aby był przegląd tych czynności i aby można z tych zapisów zestawiać wynik ostateczny — zaś co do kontroli, to ta zupełnie do buchaltera nie należała, a zwłaszcza w tych stosunkach zupełnie.

Przew.: A jak mnie się zdaje, to powinno było być przeciwnie.

Osk.: Ja myślę przedewszystkiem, że to było obowiązkiem likwidatora.

Przew.: Prawda.

Osk.: A jeżeli likwidator przekroczył jakiś stan możliwy zaliczek, to w takim razie mógł to zrobić z polecenia dyrektora.

Przew.: Proszę pana jest także rzeczą dowiedzoną, że te tak wysokie cyfry co do pokrycia rachunków bieżących efektami, są także fałszywe.

Osk.: Są fałszywe?

Przew.: Weźmy np.: Jest powiedziane w rachunku na rok 1897, że jest 5 milionów, więc powinno było być 5 milionów efektami.

Osk.: Tak nie jest.

Przew.: Otóż pokazało się, że na te 5 milionów zaliczki było tylko może 2 albo 1½ milionów efektów.

Osk.: Proszę pana przewodniczącego, zamknijcie nie mów, że to jest pokrycie rzeczywiste — to jest tylko nomenklatura.

Przew.: Ale proszę, jest napisane wyraźnie „Rachunki bieżące pokryte efektami”.

Jeżeli ktoś dostał takie zestawienie do ręki, to on mógł sobie wyraźnie pomyśleć, że oni mają na rachunku bieżącym 5 milionów, a na pokrycie tego mają przynajmniej 6 milionów papierów, które są złożone na pokrycie tych rachunków.

Osk.: Taka krytyka tej nomenklatury nigdy mi na myśl nie przyszła.

Przew.: A cóż znaczy rachunek bieżący, pokryty efektami?

Osk.: To jest odpis nomenklatury rachunków a co to znaczy, to znaczy to, co ja powiedziałem.

Przew.: Za to przecież odpowiada buchalter. Ja się w tej mierze pana zapytuję: Pan powiada, że nie, a więc ja panu muszę coś przeciwstawić. Weźmy rachunek Szczepanowskiego 757, ten rachunek na zaliczkach miał zwyczajnie przeszło milion. nawet do półtora miliona, a cóż on miał na pokrycie?

Osk.: W ostatnich czasach około dwakroć sto tysięcy.

Przew.: A więc widzicie panowie, przeszło było milion na zaliczkach, a na pokrycie tego tylko 200.000. O tem pan wiedział?

Osk.: Naturalnie, bo miałem pod ręką kontrolę.

Przew.: A nie czuł pan tak obowiązku zwrócić czyjeś uwagi na to?

Osk.: Na to mogłem zwrócić tylko uwagę Zimy, a Zima nie znosił...

Przew.: A nie miał pan obowiązku zwrócić na to uwagi tych tam panów od rewizji. Mnie się zdaje, że pan miał sposobność zwrócić im uwagę na to, bo może oni nie zrozumieli tej sprawy wcale.

Osk.: Zrozumienie tej sprawy nie sprawiało trudności.

Przew.: A nie mógł pan i czy nie było pańskim obowiązkiem, powiedzieć komisji: „Żle się dzieje z rachunkami Szczepanowskiego, idźcie i przekonajcie się o tem?”

Osk.: Nie poczuwałem się do tego obowiązku, gdyż było to wglądaniem w czynności Zimy, a takie było niemożliwe. Z powodu najmniejszej uwagi zaraz wybuchal...

Przew.: A forma tych ksiąg zaliczek i efektów jak wyglądała, czy to była może księga sznurowa?

Osk.: Nie, drabinkowa.

Przew.: A czy suma była wyrzucana każdej chwili każdego dnia, czy było można ostatni stan efektów zobaczyć?

Osk.: Tak jest.

Przew.: A czy pan nie prowadził nie takiego u siebie.

Osk.: U mnie były tylko sumy ogólne, zaś w księdze depozytów były osobne rubryki, na górze był tytuł — efekta które strona złożyła lub te odebrała. Dla otrzymania tej sumy, którą ja miałem, potrzeba było te sumy zebrać.

Przew.: A gdy przyszła komisja rewizyjna

czy potrzeba było dopiero sumować, aby się przekonać o stanie.

Osk.: Ciężary można było widzieć od razu zaś pokrycia można było wyprowadzić bardzo łatwo w przeciagu kilku minut.

Przew.: A czy jest w statucie, jakie efekta się kwalifikują do dania na nie pożyczki?

Osk.: Statut pod tym względem był absolutnie przestarzały, albowiem za mało papierów dopuszczał. N. p. austr. renta.

Przew.: A przecież w dz. ust. p. zawsze są wyliczone te papiery nowe, silne, które mogą być wzięte za podkład rachunków i mają prawo pupilarnego bezpieczeństwa, przecież takie, chociaż ich nie było w statucie, mają przyznane bezpieczeństwo. Więc proszę pana, czy odpowiedzialność pana nie sięga za te pożyczki co do wysokości rachunków bieżących, pokrytych efektami, że to było fałszywe.

Osk.: Ja nie miałem prawa kontrolować czynności dyrekcji urzędującej, ani Zima byłby do tego nie dopuścił, a chociaż może poczuwałem się moralnie do zwrócenia komuś jakiejś uwagi, to nie robiłem tego, albowiem wiedziałem, że doprowadziłoby to tylko do bezcelowych uwag ze strony Zimy.

Przew.: Jeżeli tam coś rozmyślnie przekrecono, to pewnie, że nie mogło się to dostać do pańskiej wiadomości, tak jak n. p. były rachunki Szczepanowskiego jedne pod nazwą Kühnel, a drugie Fröhlich i były asygnacje, że rachunki te mają pokrycie — na pokrycie pierwszego 8.000, a na drugie 4000.

Osk.: Ale tego pokrycia nie było.

Przew.: Ale przecież pan miał ewidencję asygnat, czy ta zaliczka tak wysoka, bo przeszło milionowa, ma pokrycie.

Osk.: Są inne instytucje, jak np. Bank krajowy, gdzie buchalter ma całkiem inne stanowisko. On jest mianowany przez Wydział krajowy, aby był niezależny, aby nie był tak poddany jak inni urzędnicy, rozkazom dyrekcji urzędującej.

Przew.: My będziemy starali się o tem dowiedzieć, jakie to było pańskie stanowisko.

Radca Gólkowski: Pan pierwszej powiedział, że pański rachunek w kasie był pokryty weksłami; może mi pan powie, jak to było uwidocznione w rachunku bieżącym, że tam są weksle lub nie.

Osk.: Przychodziły asygnacje, że złożyłem tyle a tyle weksli.

R. Gólk.: A czy to były weksle kaucyjne?

Osk.: Nie, chociaż zostało to zapisane, ja własną ręką skreśliłem słowo „kaucyjne” i napisałem „weksle nie kaucyjne”.

R. Gólk.: A w tych rachunkach, które komisyi przedkładane, jak było napisane?

Osk.: Weksle kaucyjne osobno, a nie kaucyjne, które ja skreśliłem jako niekaucyjne, osobno. (Oskarżony chce wykazać to w księdze depozytów).

R. Gólk.: A mnie się zdaje, że to był inny rachunek.

Przew.: A teraz proszę pana, w jaki sposób mogłaby się komisja kontrolująca dowiedzieć, czy to prawda, co napisano co do zaliczek?

Osk.: To było w księgach widocznem...

Przew.: I dalej...

Osk.: Mogła zaglądać do skarbca i żądać pokazania wszystkiego.

Przew.: Czy gdyby ta komisja chciała to wszystko przechodzić, czy byłoby jej to dużo czasu zajęto?

Osk.: Naturalnie, szkonto całego skarbca z odnoszeniem się do ksiąg byłoby zajęło dużo czasu, z kilka godzin.

Przew.: A pan powiedział nam, że można by to zrobić za 2 godziny.

Osk.: Ja mówiłem o czem innym, ja mówiłem tylko o porównaniu stanu zaliczek z pokryciem, a co innego jest jeszcze sprawdzenie depozytów.

Przew.: Więc pan powiadasz, że o tem byłaby się mogła przekonać komisja w bardzo krótkim czasie.

Osk.: Ja powiadam, że nie tak dokładnie, ale w przybliżeniu.

Przew.: A proszę pana, pański rachunek bieżący czy prędko byłaby komisja spostrzegła?

Osk.: O wiele łatwiej niż inne, gdyż było tego tylko 3 pożyczki.

Przew.: No, o tem jeszcze będziemy obszernie mówić. A proszę pana, jeżeli taka komisja rewizyjna, czy to ze strony wydziału lub gdyby kiedyś pan rektor zechciał przyjść, albowiem wedle statutu jest obowiązany co miesiąc do kontroli, i jeżeliby ktoś z nich przyszedł i powiedział na szkonto, więc potrzeba mu dać jakieś zestawienie, boby sam nie wiedział od czego ma zacząć, ot n. p. tutaj (pokazuje oskarżonemu ślad szkonto, robionego w r. 1895 przez p. Czajkowskiego). Więc n. p. do takiego jednego szkonto zestawiał pan sam rachunki i zestawiał pan stan rachunków 4 miliony, a tymczasem nie było ani połowy tego efektów.

Osk.: Ja tego wiedzieć nie mogłem, gdyż robiłem to na podstawie księgi depozytowej.

Przew.: Ale pan już wtedy wiedział o tem, że ten największy rachunek Szczepanowskiego nie ma pokrycia.

Osk.: Ja podałem tylko sumę efektów, złożonych w depozycie.

Przew.: Niech i tak będzie. Więc pan wiedział, że *conto corrent* Szczepanowskiego nie ma pokrycia (pokazuje oskarżonemu w księgach po-

twierdzenie skontra.) A więc widocznie, że skonstruujący nie był dobrze o stanie rzeczy poinformowany, albo też pokazywano mu pewną paczkę papierów po 2 albo 3 razy, albo może on podpisał skonstrum bez badania.

O s k.: Tego nie powiem.

Obróca G r e k chce się przekonać, czy można było tak prędko przeprowadzić skonstrum, ale brakuje jeszcze ksiąg odnośnych.

Następnie chce przystąpić przew. do przesłuchania świadków — sprzeciwia się temu jednak obr. dr. A s c h k e n a z y, prosząc o dalsze przesłuchiwanie oskarżonego, ażeby nie rozbić sprawy. Stawia odnośny wniosek do trybunału.

(C. d. n.).

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 5 października. Jak słyhać, zaraz na pierwszym posiedzeniu Rady państwa przedłożony będzie budżet na rok 1900 r., nad którym obecnie już gorączkowo w ministerstwie skarbu pracują.

Ebenhoch o sytuacji.

Lin, 5 października. *Linzer Volksblatt* ogłasza obszerny artykuł sytuacyjny, pochodzący od posła Ebenhocha. Omawia on najpierw pytanie, jak w przyszłości złożona będzie większość Izby posłów i od czego zależeć będzie utworzenie definitywnego gabinetu, obecnie bowiem jest tylko prowizoryczny. Jak rzeczy obecnie stoja, większość dotychczasowa prawdopodobnie przetrwa gabinet urzędniczy. Naturalnie może się to stać tylko pod pewnymi warunkami. Ni ulega żadnej wątpliwości, że stronnictwa prawicy s. e. będą dalej przy programie adresowym. Zachodzi tylko kwestya, czy Czesi, w razie zniesienia rozporządzeń językowych, nie będą się starali skłonić innych stronnictw prawicy do popierania ich w bezwzględnej walce przeciw rządowi.

Co się tyczy katolickiej partii ludowej, to ona w zniesieniu rozporządzeń językowych nie będzie upatrywała *casus belli* wobec rządu, bo zawsze oświadczała się za ustawowem uregulowaniem kwestyj językowych. Z drugiej strony byłoby jednak samobójstwem, gdyby poszczególne stronnictwa prawicy same do rozbięcia jej przyskładały rękę. Najmniej leży to w intencjach katolickiej partii ludowej, która wcale nie ma zamiaru przejść znowu do mniejszości. Jednakże stronnictwo to popierać będzie gabinet urzędniczy, o ile będzie tego wymagał wyłącznie interes państwa.

Co do stosunku mniejszości do większości, koniecznem jest osiągnięcie porozumienia i pewne wyrównania różnic dziś istniejących. Przedewszystkiem trzeba mniejszości dać pewne zastępstwo w prezydium Izby.

Artykuł strzeszcza w końcu wywody w trzech punktach: 1) utrzymanie dzisiejszej większości, 2) uchwalenie wszystkich przedłożonych, interesem państwowym wskazanych, 3) uwzględnienie usprawiedliwionych postulatów mniejszości i dążenie do wyrównania sprzeczności narodowościowych.

Artykuł ten ma tem większe znaczenie, że określa niejako stanowisko, jakie katolicka partya ludowa zajmie na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy.

Podróż Murawiewa.

Paryż, 5 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew, oczekiwany tu jest w sobotę.

San Sebastian, 5 października. Hr. Murawiew udał się w towarzystwie prezesa gabinetu Sylveli do pałacu królewskiego i konferował z królową regentką. Następnie odjechał do Biarritz.

Podróż hr. Murawiewa ma wyłącznie charakter zwykłej kurtuazyi.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 5 października. Rozpowszechniona tu wczoraj pogłoska, że wojska angielskie pod wodzą generała Bullera przekroczyły już granicę, nie sprawdziła się dotychczas.

Natomiast inne wiadomości, nadeszłe z Transvaalu wywołały tu rozgoryczenie. Donoszą mianowicie, że na rozkaz rządu transwaalskiego zatrzymano pociąg pocztowy i skonfiskowano gotówkę: około pół miliona f. szt.

Dochodzą tu również straszne szczegóły o ucieczce ułanderów z Transvaalu. Kobiety i dzieci w otwartych powozach, mimo ogromnych upałów i burz nocy, uciekały w największym popłochu. Wiele osób miało przypłacić życiem tę ucieczkę.

Londyn, 5 października. *Daily Telegraph* donosi, że Johannesburg nie będzie mógł się obronić. Tak samo Pretoria, mimo silnych fortów, nie będzie mogła oprzeć się Anglikom.

Wojska Boerów liczą ogółem zaledwie 20.000 ludzi, którzy nie znają żadnej dyscypliny.

Podług tego samego dziennika, dziś mają się rozpocząć kroki wojenne.

Kapstadt, 5 października. Dziś odbyła się konferencya generalów angielskich z władzami wojskowymi. General White oświadczył, że zgromadzone wojska angielskie wystarczają na razie zupełnie do podjęcia operacyj wojennych w Transvaalu.

Z trybunału administracyjnego.

Wiedeń, 5 października. Trybunał administracyjny orzucił jako nieuzasadnione zażalenie gminy Aussig, tudzież 160 innych gmin w północnych Czechach, dotyczące zobowiązania gmin do prowadzenia ewidencji służby wojskowej.

W uzasadnieniu tego orzeczenia Trybunału powiedziano, że pełnienie agend ewidencyjnych jest obowiązkiem gmin na mocy patentu z r. 1852, który to patent dotychczas jeszcze żadną ustawą nie został zniesiony.

Echa procesu Dreyfusa.

Wiedeń, 5 października. Profesor Mosetig zaprzecza dziś w *N. Fr. Presse* twierdzeniu przesłuchanego w procesie Dreyfusa świadka Czernuskiego, który na tajnej rozprawie zeznał, że mu Mosetig w r. 1894 powiedział, iż Niemcy mają w Paryżu czterech szpiegów, między nimi Esterhazego i Dreyfusa.

Otóż prof. Mosetig wyraża zdziwienie, że Czernuski mógł wogóle nazwisko jego wymienić, skoro on, o tej sprawie absolutnie nic nie wie i w r. 1894 nie znał ani nazwiska Esterhazego, ani Dreyfusa.

Spólnicy Hilsnera.

Fraga, 5 października. Wypuszczeni wczoraj z więzienia śledczego w Kutnejherze Wassermann i Erbmann, udali się naprzód do Kolina, bojąc się jednak tam przenocować, tego samego wieczoru wyjechali do Pragi. Tu zarówno chrześcijanie jak żydzi urządzili dla nich składki.

Hilsner przy ostatniej konfrontacji z Erbmannem, zapytany, dlaczego ich obu podał jako współwinnych morderstwa, oświadczył, że był bardzo rozdrażniony i dlatego wymienił dwa nazwiska, które mu się przypadkiem nasunęły.

Z Izby sądowej.

Kraków, 5 października. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw Józefowi Śledziowskiemu, obecnie 21 lat liczącemu, byłemu dyktaryuszowi sądowemu w Wadowicach, o zbrodnię sprzeniewierzenia. Śledziowski nie mając jeszcze lat 14, pełnił obowiązki dyktaryusza sądowego w Niepołomicach, potem pracował jakiś czas u notaryusza, a jako 18-letni młodzieniec znów wrócił do sądu w charakterze dyurnisty i z powodu braku sił urzędniczych, prowadził dziennik karny, ekspedował akta i t.p.

Dla ilustracji stosunków należy dodać, że dyurniści opłacani byli wyłącznie z owych sławnych 17½ ct., pobieranych za doreczanie aktów stronom. Śledziowski przywłaszczał sobie stemple, zatrzymywał ściągnięte grzywny, nie wysyłał różnych kwot na ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej*, ogółem miał sprzeniewierzyć w ten sposób kwotę 271 zł.

Obwiniony przyznaje się, że zatrzymał sobie tylko kwotę 40 zł. Wyrok zapadnie dziś po południu.

Strejk w Creusot.

Creusot, 5 października. Zgromadzenie strejkujących robotników, uchwaliło rezolucyę, zapraszając prezesa gabinetu Waldecka-Rousseau, ażeby przyjął urząd sędziego rozjemczego pomiędzy robotnikami a właścicielem fabryki Schneiderem.

Dzienniki sądzą, że Waldeck-Rousseau, jako sędzia rozjemczy, załatwi ostatecznie tę sprawę.

Podwyższenie stopy procentowej.

Wiedeń, 5 października. Bank austro-węgierski podwyższył dziś stopę procentową o 1 procent, a mianowicie stopę dyskontu wekslowego na 6 proc., stopę od pożyczek na renty państwowe na 6½, a od innych papierów wartościowych na 7 proc.

Stan powietrza.

Wiedeń, 5 października. Prognoza tutejszej centralnej stacji meteorologicznej opiewa na jutro dla całej Galicji: „Pogodnie i sucho, w dzień ciepło, w nocy bardzo chłodno, rano mgła“.

Kraków, 5 paźdz. Prez Friedlein wyjechał do Wiednia wraz z naczelnikiem urzędu akcyzowego radcą magistratu Ludwikiem Zawilowskim, w sprawie dalszej dzierżawy akcyzy na rzecz miasta.

Berno, szwajc., 5 października. Komitet szwajcarskich banków emisyjnych, podwyższył stopę dyskontu na 5½ procent.

Sytuacja finansowa.

Podwyższenie stopy procentowej czyni na targach europejskich coraz dalsze postępy, nie tylko w ratach bankowych, ale i w oskonce prywatnym. W Berlinie przekroczył był eskont prywatny ratę bankową o 1/8 procentu, dyskontowano zaś po 5½/8 tylko weksle najpierwszej jakości; weksle drugorzędne wymagają 5½—6%. W Londynie sytuacja była jeszcze więcej naprężona, gdyż tam eskont prywatny był już o 1/2 proc. wyższy od raty bankowej. Wobec tego podwyższono ratę bankową o 1 proc., a mianowicie w Berlinie na 6 proc., a w Londynie na 4½ proc. Ale zdaje się, że na tem się nie skończy i dalsze podwyższenie jest prawdopodobne. Bardzo wielki wpływ będzie tu wywierać ewentualna wojna z Transvaalem zjad dotychczas pobierała Europa jedną czwartą całoswiatowej produkcji złota. Obecnie więc nie tylko wywóz traswaalskiego złota może ustać, ale nadto może wojna transwaalska, w razie dłuższego trwania, zapotrzebować bardzo znacznych kwot w złocie.

Sytuacja pieniężna jest w tych warunkach nadzwyczaj trudną, a dla giełd słabszych, jak Wiedeń i Peszt, oraz dla krajów ekonomicznie mniej rozwiniętych wręcz zgubną. Dopiero teraz okazują się w całej doniosłości niekorzystne następstwa zbyt wcześnie przeprowadzonych konwersyj efektów lokacyjnych, w pierwszym rent państwowych i listów zastawnych. Chwilowe powodzenie, oraz ściągnięcie zysku ze zniżonych odsetków, nie pozostało w żadnym stosunku do szkód, wynikłych z powodu spadku kursu konwertowanych efektów, oraz wskutek unieruchomienia milionowych kapitałów, spoczywających w zwroconych i niesprzedanych, a obecnie także zupełnie i niesprzedanych walorach. Coraz większe utrudnienie w transakcyach finansowych staje się, szczególnie w naszej dzielnicy, ciężarem wręcz nieznośnym, przytłumiającym handel i przemysł. Zyczyćby tylko wypadało, aby sfery, w których rękach spoczywa kierunek naczelných instytucyj finansowych, zawczasu obmyślały środki, by przypadkiem ciężar nie urosł do rozmiarów katastrofy.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Wiedeń, 5 października. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki memnekie 59:10, Renta majowa 99:55, Węgierska renta koronowa 94:30, Akcje kredytowe 362—, Kredytowe węgierskie 369:50, Bank anglo-austriacki 149:50, Unionbank 297:50, Bankverein 287:50, Laenderbank 233—, Kolej pań. 333:75, Lombardy 70:25, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne breni 202— Akcje tytoniowe 133—, Alpiny 270:50, Rima Muranya 335—, Prager Eisen 1398—, Losy tureckie 57:40 na wrzes. Ruble 128—, 20-frankow 957—, Boden-Credit —, Tramwaje 433—.

Tendencya spokojna.

Berlin, 5 paźdz. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 226:75, Disconto Commandit 190:90.

Tendencya spokojna.

Wiedeń, 5 października. (Giełda zbozowa). Sprzedawano: pszenica na jesień 8:54 do 8:55, pszenica na wiosnę 1900 r. 8:59 do 8:50, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 7:05 do 7:06, żyto na wiosnę 1900 r. 7:40 do 7:41, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na październik 5:57 do 5:59, na maj-czerwiec 1900 r. 5:34 do 5:35, owses na jesień 5:28 do 5:29, owses na wiosnę 5:69 do 5:70, rzepak na październik 12:60 do 12:70, rzepak na styczeń i luty 1890 rok — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32— do 33.

Tendencya pewna.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 5 paźdz. Pszenica na październik 8:33 do 8:34, na kwiecień 1900 r. 8:73 do 8:76, żyto na październik 6:86 do 6:87, na kwiecień 1900 r. 7:08 do 7:09, owses na październik 5:02 do 5:03, na kwiecień 1900 r. 5:43 do 5:44, kukurydza na maj 1900 r. 5:44 do 5:06, rzepak na sierpień 1900 r. 11:75 do 11:80.

Otarty na pszenicę dobre.

Chęć kupna mierna.

Tendencya słabsza.

Pogoda piękna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 4 października.

Ostatnie zesłabnięcie tutejszych kursów miało przynajmniej tę względną zaletę, że targ po pozbyciu się bardzo znacznych pozycji spekulacyjnych, stał się bardziej wytrzymałym, a notowania ostały się, mimo wszechstronnie nadchodzących ujemnych wieści. Podwyższenie raty bankowej w Berlinie na 6%, względnie na 7% i w Londynie na 4½% nie zrobiło też większego wrażenia tak samo, jak niesprawdzona na razie pogłoska o rozpoczęciu kroków wojennych w Transvaalu. Nieco większy skutek odniosły natomiast doniesienia z Pesztu o zawieszeniu wypłat przez kilku spekulantów, którzy deferencyj swych wyrównać nie zdołali, na czem tutejsi wierzyciele tracą przeszło ćwierć miliona. Później nadeszły z Pesztu bardziej uspokajające depesze, po których treści należałoby oczekiwać, że targowi peszteńskiemu nie grożą na razie dalsze niespodzianki.

Doniesienie powyższe wywarło tutaj wcale dodatni wpływ, tak że ostatecznie zapanowało usposobienie dość pewne, a jeśli kursy nie zdołały bardziej się podnieść, to jedynie dlatego, że łatwo zrozumiała wstrętność spekulacji nie dopuszczała do zawierania większych transakcyj. Zwrot ku trochę lepszemu usposobieniu objął jednak tylko niektóre bardziej popierane efekty, pominał natomiast zupełnie renty państwowe, które pozostały przy swych notowaniach istotnie bardzo niskich. Nie można w tem jednak upatrywać znamion jakiegokolwiek silniejszego zaniepokojenia lub zaniku ufności zagranicy ku tutejszemu papierom państwowym. Jest bowiem zupełnie naturalnym objawem, że papiery stałe, a nisko oprocentowane muszą spadać wobec coraz wyżej postępującej stopy procentowej i wynikłej stąd zupełnie odmiennej taksacji rentowności w stosunku do efektów o zmiennym dochodzie odsetkowym.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążyczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety
po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnięć.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Uskuteczna rewizja losów i innych papierów
wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie
i dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem
kosztów, które sam ponosi.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Zlecenia z prowincji wykonuje, jak najrychlej nie po-
liczając żadnej zgoła prowizji. — Na losy zakupione w tym
kantorze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela
namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy
i niedziela na prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowski-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie
u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
u wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedmiocie wy-
szego sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla
niezdolności z powodu choroby zgłoszenia się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u war-
szaw. a wyjątkiem wtorku i piątku.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna (altarz, przed
którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny).
Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt wieży
bi. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden
z starożytnych w mieście. — Kościół OO. jezuitów (św. Piotra
i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Józefa w kształcie
krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. —
Cerkiew wosłosa czyli staropolska, wzniesiona w stylu
euzantynskim. — Katedra archiepiskopstwa ormiańska (przy
ry. Ormiański), obok cmentarza i kościoła z posągami
św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach se-
jmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna
rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). —
Ratusz, na rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach
sądowy przy ul. Ratoje, Namieśnictwo, Zakład Osso-
linski, Dom inwalidów przy al. Kleparowskiej, Pałac
arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warte odwiedzenia zakłady typograficzne
„Słowo Polskie“, co niedziela od godz. 10. do 12. za-
głoszenia się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop-
cem „Unii lubelskiej“, usypianym na pamiątkę 300-letniej

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki-
linski. — Ogród miejski (Tojezicki) w środku miasta. —
Waty Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waty
Gubernatorskie przed Namieśnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemy-
słu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś
Biesiadzieckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towar-
zystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha
10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

— **Muzeum przenośne** mieści się otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. (w niedziela i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt państwowych. Gabinet monet i medalii polskiej
otwarty nado we wtorek i piątek także od godziny 8 do
5 popoł.

— **Muzeum imienia Biedrzyckich** we Lwo-
wie, ulica Teatralska 1. 18.

Taryfa dla dorożek i dorożek. Kurs dzienny zwykły,
dorożka 2 konia 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworcu głównym, 2 konia 60 ct. — 1 konia 45 ct. — Za
większy pakunek na koło 20 ct. — Jazdy do rogatki,
2 konia 50 ct. — 1 konia 35 ct., na Wysokim Zamku i do
cmentarza 2 konia 40 ct. — 1 konia 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym
o 5 ct. wyżej. Kurs taksy (karety krytej) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na
Wysokim Zamku i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego północnego o 36 m.

od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6- rano, osob. 9- rano, posp.
1-30 popoł., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob.
9-15 wiecz., 2-16 w nocy.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.
4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacje propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie
Zlecenia z prowincji złatwiamy odwrotną pocztą.

Dentysta Dr. T. Bohosiewicz

b. asystent klin. chirurg. Uniwers. Jagiell., ordynuje
w chorobach zębów i jamy ustnej od g. 9—5,
przy ulicy Jagiellońskiej 7, I. piętro.

Dr. S. Stauber

mieszka obecnie Skarbowska 2, (naprzeciw te-
atru). — Ordynuje w chorobach wewnętrznych,
chirurgicznych i kobiecych.

Dr. Brudzewski

okulista

b. I asystent kliniki okulistyckiej Uniwersytetu Jagielloń-
skiego b. elew kliniki okulistyckiej Uniwers. w Paryżu.
osiedlił się we Lwowie, ulica Kopernika liczbą 9.
ordynuje od g. 11—1 i od 3—5.

Zaprzeczenie!

Instytut dentystyczny, Hetmańska 6,
w domu WP. Stroh, nietyko, nie zostanie przenie-
siony, ale znacznie rozszerzony i powiększony w siły
zawodowe, składające się z kilku lekarzy specya-
listów.
D-sta Leon Wiktor.

OBRONCA**Dr. Tadeusz Dwernicki**

przeniósł kancelaryę

na ul. Brajerowską 1. 20 I. p. (Dom dra Tatar-
czucha) Kancelaryja otwarta od 9—12 przedpołud.
i od 4—6 popołud.

Postłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela
namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy
i niedziela na prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowski-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie
u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
u wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedmiocie wy-
szego sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla
niezdolności z powodu choroby zgłoszenia się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u war-
szaw. a wyjątkiem wtorku i piątku.

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki-
linski. — Ogród miejski (Tojezicki) w środku miasta. —
Waty Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waty
Gubernatorskie przed Namieśnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemy-
słu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś
Biesiadzieckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towar-
zystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha
10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

— **Muzeum przenośne** mieści się otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. (w niedziela i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt państwowych. Gabinet monet i medalii polskiej
otwarty nado we wtorek i piątek także od godziny 8 do
5 popoł.

— **Muzeum imienia Biedrzyckich** we Lwo-
wie, ulica Teatralska 1. 18.

Taryfa dla dorożek i dorożek. Kurs dzienny zwykły,
dorożka 2 konia 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworcu głównym, 2 konia 60 ct. — 1 konia 45 ct. — Za
większy pakunek na koło 20 ct. — Jazdy do rogatki,
2 konia 50 ct. — 1 konia 35 ct., na Wysokim Zamku i do
cmentarza 2 konia 40 ct. — 1 konia 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym
o 5 ct. wyżej. Kurs taksy (karety krytej) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na
Wysokim Zamku i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego północnego o 36 m.

od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6- rano, osob. 9- rano, posp.
1-30 popoł., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob.
9-15 wiecz., 2-16 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3-05 w no-
cy, posp. 2-20 w południe, osobowy 6-10 pop., osob. 10-35.

Z Tarnopola. Brodów 7-44 rano (na Podzamcze).

Z Czerniowca osob. 6-10 rano, osob. 11-55 rano,
posp. 1-50 w połud., osobowy 6-20 wiecz., osob.
10-10 w nocy, 12-30 w nocy.

Z Stryja osob. 7-55 rano, osob. 1-40 w poł. osob.
10-30 w nocy, osob. 12-10 w nocy.

Z Sokala osobowy 8-15 rano, osob. 6-55 popołu-
dnia (ostatni i z Belz).

Z Jarosławia osob. 11-15 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, os. 1-01 wpoł. 7-58 w. od
1. do 31. maja i od 16. do 30. września codzień — przez
resztę lata w święta, 9-21 w. od 1. czerwca do 15. września.

Z Brzuchowic 6-50 rano (od 7. maja do 10. wrze-
śnia), 8-15 wiecz. (od 7. maja do 30. czerwca 8-34 w.
i od 16. sierpnia do 10. września).

Z Zimnej wody 7-10 rano (od 7. maja do 10. wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-30 rano, osob.
8-45 rano, posp. 2-55 w południe, osob. 6-40 popoł., osob.
10-50 w nocy, posp. 12-50 w nocy.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) osob. 6-30 rano,
osob. 9-55 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-32 wiecz.

Do Tarnopola 7-20 wiecz.

Do Czerniowca osob. 6-30 rano, osob. 9-45 przed
południem, posp. 2-45 popoł., osob. 6-21 po połud., osob.
10-40 wiecz., osob. 2-35 w nocy.

Do Stryja osob. 6-20 rano, osob. 9-10 przed poł.,
osob. 8-05 po połud., osob. 7-00 wiecz.

Do Sokala osob. 10-10 przed poł., osob. 7-10 wie-
cz. (pierwszy i do Belz).

Do Jarosławia (z Podzamcza) osob. 7-42 wiecz.

Do Janowa osob. 5-25 popoł.

Do Janowa osob. 9-25 rano, osob. 12-50, od 1/2—1/3
w święta 1-15 od 1. maja do 30. września, 6-50 w
od 1/2—1/3 w dni powszednie 8-35 wiecz. (od 1. do
31. maja i od 16. do 30. września), 9-10 wiecz. (od 1.
czerwca do 15. września w święta).

Do Brzuchowic 6-50 rano (od 7. maja do 10. wrze-
śnia)

śnia) 2-15 (od 7. maja do 10. września), w święta 2-35
popoł. (od 7. maja do 10. września).

Do Zimnej wody 8-20 popoł. (od 7. maja do 30.
września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4-40 rano, posp. 7 rano, osob. 8-45
rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł.,
posp. 9-38 wiecz.

Z N. Sącz przez Suchę 6-38 rano, 4-47 popoł.

Z Suchy i Wadowie do Płaszowa 7-53 rano.

Z Mszany dol. od 1. lipca do 30. wrześn. 7-40 wiecz.

Z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 9-50 wiecz.

Z Oświęcim na Skawinę osob. 11-01 przed poł.,
9-40 wiecz., na Trzebinie 7-38 rano.

Z Wiednia posp. 6-08 rano, osob. 9-45 rano, posp.
2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-18 wiecz., osob.
10-08 wiecz.

Z Trzebinie 11-56 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6-31 rano, osob. 8-15 rano, osob.
11- przed poł., posp. 2-43 popoł., posp. 9-35 wiecz., osob.
9- wiecz., osob. 10-50 w nocy.

Do Oświęcim na Skawinę osob. 5-15 rano, osob.
1-08 popoł.

Do Oświęcim przez Trzebinie osob. 6-40 wiecz.

Do Mszany dolnej od 25. czerwca do 30. września
osob. 8 rano.

Do Husiatyna przez Suchę 9-35 przed poł.

Do Hycowa przez Suchą 7-55 wiecz.

Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz.

Do Wieliczki miesz. 1-18 popoł., miesz. 8 wiecz.

Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob.
9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz.

Do Trzebinie osob. 3-10 popoł.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera.

We czwartek dnia 5 października 1899.

DONNA JUANITA

opera komiczna w 3 aktach Franc. SOUFFE'GO

Akt I., „Ewangelista“, Akt 2., „Spisek“, Akt 3., „Uroczystość w San Sebastian“.

OSOBY:

Don Pomponio de Quadrades y Cien-
fuegos, Alkade m. San Sebastian
Donna Olimpia, jego małżonka
Sir Andrew Douglas, pułkownik an-
gielskiej załogi w San Sebastian
Gaston Dufaure, kapitan wojsk Rze-
czypospolitej francuskiej, jeniec
wojenny
René Dufaure, jego brat młodszy,
kadet
Riego Manrique, „ewangelista“ i pi-
sarz publiczny
Gil Polo, oberżysta pod „4-ma na-
rodami“
Petrita, jego siostra
General Pichegru
Donna Emarmacion de Herrera
Donna Mercedes de Erzila y Zuniga
Donna Pepita de Villegas
Donna Ramona de Rieja
Porucznik Fitzrove, adjutant pułko-
wnika
Douglas
Tepa) wiejskie
Doloros) dziewczęta
Pikador
Agnador
Bernard) oficerowie
Cendrillon) francuscy
Bridon, sierżant
Don Euzobin, sekretarz Alkady
Marko
Rajes
Leon
Quevedo) studenci
Gorciłosa) hiszpańscy
Villegas
Zorilla
Ambrozio
Kapral angielski
Pierwszy) żołnierze
Drugi)
Mężczyzna
Kobieta
Chłopiec

Straż — mieszkańcy San Sebastian — żołnierze angielscy
i francuscy — służba Alkady.

Miejsce działania: Hiszpański port wojenny San Sebastian
nad odnogą Biskajską — Czas działania: Rok 1796, podczas
wojny Francji i Hiszpanii z Anglią.

TANCE: W akcie III. 1. Marsz układu p. Sachsa,
wykona pna Staszko i p. Sachs, oraz Corps
de balots. — 2. Taniec hiszpański od-
tancerz pna Bogdanowicz i p. Soinicki.

Początek o godzinie 7-maj

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
maniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.**Kupno i sprzedaż.****Skład Płocien Korezyńskich**

we Lwowie, Halicka 16.

poleca Koldry i Materace wła-
stnego wyrobu po cenach fa-
brycznych.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75
ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja
1. 2, Lwów. 4159

U Troczińskiego w pa-
sażu Hausmana:

pół kilo Herbatników 60 ct.,
Pomadek 60 ct., Karmelków
40 ct., Czekoladek 1 zł. Wy-
rób własny. 3606

Nieporównanej dobroci
Herbatę familijną
sprzedaje na wagę w każdej
ilości po 50 centów 1/4 funta.

Skład Herbaty rosyjskiej
Dominika Iwanowskiego
Lwów, Akademicka 8- 4141

Futro podróżne. szopy,
prawie nowe, tania do sprze-
dania oglądać u Wroń-
skiego, skład futer, Teatral-
na 5. 4179

Power nowy „Felicat
**Premier“, tania sprze-
dam. Ruská 3. I. piętro.**
4199

Masło świeże co środy i
soboty robione wy-
syłam w 5 klg., paczkach za
zaliczką po 4 zł. oplatnie. No-
wosiółko koło Stryja.
4204 S. Malicka.

Interesy majątkowe

i handlowe.

Do sprzedania z wolnej
ręki: 7 morgów gruntu,
chałupa i stodoła we wsi Wroń-
ców, pow. Gródek, nie dojeżd-
żając do Janowa. Bliższa wia-
domość u wóznego Związku
stowarzyszeń zarobkowych i
gospodarczych we Lwowie, ul.
Hetmańska nr. 12, I. p. (4203)

Mieszkania i sklepy.

Mieszkanie duże wygodne, z o-
grodem, 6—9 po-
koi, stajnia na parę koni, za-
raz do wynajęcia. Wiadomość
w „Słowie Polskie“. 3305

POKOJ frontowy z całym
utrzymaniem do wynajęcia
Milkowskiego nr. 2, II. piętro,
drzwi 5. 4181

Ul. Małackiego 5 (boezna
Zimorowicza) od 1 listo-
pada do najęcia 5 poko, z przed-
pokojem i kuchnią II. piętro.
4185

2 MAGAZYN
7 i 10 m. długości 4 i 5 szerokości

Lokal frontowy na sklep
wraz z pokojem i łyżą zaraz
do wynajęcia. Pieper, Szpi-
talna 10. 4260

W Brzuchowicach
pod Lwowem.

Zakład wodolecznicy wraz
z pensjonatem całą zimę otwar-
ty. Miejsowość ze wszelkich miar
przebiegająca, stosunki zdrowotne
wyborne. Lekarz, poczta, tele-
graf w miejsen. Dojazd koleją.
Powyżej na żądanie Ceny bar-
dzo przystępne. — Zgłoszenia
przyjmuje. **ZARZĄD**
4214

Pokój kawalerski za-
raz do wynajęcia. Wia-
domość. Ochronek 5. II. p.
4205

Doniesienia różne.**Marya Książek**

ma zaszczyt zawiadomić Wiel.
Panie, że już nadeszły z Wie-
dnia najnowsze modele ka-
peluszy damskich. Poleca
wielki wybór możliwie po naj-
niższych cenach. — Przyjmuje
kapelusze do przerabiania. —
Ul. Akademicka 22, I. p.
4215

Sienniki

ze starą słomą zabiera, napie-
nia świeżo i tego samego dnia
odstawia do domu, po cenie
1—2 korony. Zamówienia do:
„Polwark Sichów“
pode Lwowem poczta Sichów.
4198

EXCELLENCYA.
Potpourri na fortepian I i II.
1 zł. 50 ct.
Liebesbriefe, wale na fortepian 1 zł. 20 ct.
Niniche, polka na fortepian 75 centów. 4116
Do nabycia w
Księgarni Polskiej
we Lwowie, pl. Maryański II.

WĘŻE
gumowe i parciane
Węże spiralne
Opakowania gumowe
Tekturę, asbest
Minium, bleiweis
poleca

W. Czopp
najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286).

Kalendarz ilustrowany
Słowa Polskiego
do nabycia
w biurze dzienników i ogłoszeń
K. BUCHSTABA
we Lwowie.
ul. Karola Ludwika 21.
Egzemplarz oprawny w płótno 60 ct. z wysyłką pocztową 80 ct. 3970

„FLIRT” Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach
„KRAJ”
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Zmiana lokalu.
Niniejszem podaję do łaskawej wiadomości, że mój od 17 lat istniejący **skład obrazów, luster, ram, zegarów itp.** pod firmą:
Józef Herman Reizes
ul. Jagiellońska l. 4., znajduje się obecnie przy ulicy Jagiellońskiej l. 13.

Dnia 18 października 1899
o godzinie 10 rano, odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym (ulica świętego Jana) w Krakowie

licytacya 4138
realności pod l. or. 9, przy ulicy Granicznej w Krakowie położonej, lkw. 2231 Dz. IV. gm. Kraków objętej.

Realność ta składa się z ogrodu w obszarze 484a., nadającego się pod budowę i z parceli budowlanej, na której stoi kamienica dwupiętrowa, posiadająca dwa fronty, a mianowicie od strony ul. Granicznej i Stachowskiego.

Kamienica ta zbudowana jest z wielkim komfortem i posiada urządzenie gazowe, wodociągowe i kanalizacyjne.

Cena szacunkowa tej realności wynosi 57.364 zł. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata Dra Kwiecińskiego w Krakowie, ul. Grodzka 44.

Zaszumi las

JÓZEFA MASKOFFA
autora słynnej sztuki „Tamten”
2 tomy.
Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego”,
ul. Chorążczyzny 1. 17, i w znaczniejszych księgarniach.
Cena 3 zlr.

Przez każdą księgarnię dostać można, premiowane, w 30. wydaniu wyszłe dzieło rady med. Dra Müllera
O zaburzeniach w systemie nerwowym i płciowym.
Za 60 ct. markami przesyła opłatnie. 2471
Curt Röber, Braunschweig.

4³/₄ kilo kawy 3641
netto opłatnie zaliczką lub nadpłatą gotówką. Pod gwarancją naj-
lepszego towaru.
Afryk. Mocca perłowa . . . zł. 3.55
Santos bardzo dobra . . . 3.50
Salvador, zielona znakom. . . 3.05
Ceylon, nieb.-ziel. znakom. . . 5.25
Złota Jawa, kółt. bar. dobra . . 5.10
Perłowa, najlepsza . . . 5.10
Mocca arabska, aromatyczna . . 6.35
Cennik wraz z taryfą cłową gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

CHOROBY weneryczne
skórne i zastarzałe
choroby maziernicze, wogóle w bolesnych wypadkach chorób koblących leczy radykalnie pod gwarancją.

Dr. Frisch.
Kazmierzowska 3 II. piętro.
4093

POńczochy
SKARPETKI
dla
półki, męskiej i dzieci
polecia handel płótnem
JANA RIEDLA
w Lwowie.

BACZNOŚĆ!

Dnia 24 Września b. r. portier kolejowy we Lwowie, wydał mylnie torbę z czarnej skóry, z białą lit. „B. W.” znaczoną i kilkoma kluczami. Oddawca otrzyma kosztą przesyłki i znalezności 5 zł.

E. Wołodkiewicz w Stryju.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 każdego miesiąca rozpoczyna się nowy abonament na

GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ

„Merkury”

wychodzącą regularnie 2 i 16 każdego miesiąca, bezpośrednio po losowaniach.

„Merkury” zawiera dokładny wykaz ciągnięć losów austriackich i zagranicznych, listów zastawnych itd., rozmaite tabele, kursa oraz popularny dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny i giełdowy. 8136

Z końcem roku bezpłatny dodatek:

„ROCZNIK FINANSOWY”

Prenumerata

całoroczna wynosi tylko zlr. 1-80
półroczna — 90

Numery okazowe darmo i opłatnie.

Administracya: Kraków, Rynek gł. 5, Telefon 354.

Wszelkie roboty ogrodowe
jakoto:

zakładanie ogrodów spacerowych, sadów owocowych, roso-
rium, oddziałów kwiatowych, jarzynowych i t. d., obsadzanie i utrzymywanie tychże przyjmuje i z całą sumiennością po cenach umiarkowanych wykonuje według długoletnich doświadczeń. — Będąc w ścisłych stosunkach z pierwszorzędnymi zakładami ogrodniczymi krajowymi i zagranicznymi — jestem w stanie solidnie obsłużyć i najlepszych materiałów dostarczyć.

Za przyjęcie wysadzonych rzeczy się ręczy.

Franciszek Josefko
ogrodnik, Lwów, Mochnackiego 42. 4188

JUŻ WYSZEDŁ

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Słowa Polskiego”

Egzemplarz oprawny w płótno 60 ct., z przesyłką pocztową poleconą 80 ct.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego”, ul. Chorążczyzny 17; w znaczniejszych księgarniach i biurach dzienników. 8773

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego” na rok 1900.

Część kalendarzowa od str. 1—32.
Część informacyjna od str. 33—256 zawiera:
Dział gospodarczy (str. 34—49): Krótki szematyzm krajowy w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopism fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarzyk główniejszych robót w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—48. — Czas siewu roślin gospodarskich str. 44. — Okres brzościowości u zwierząt domowych i wyłęgania u drobiu str. 44 i 45. — Przepisy kucharskie str. 46 do 48. — O kolejkach wąskotorowych str. 48 do 49.
Dział pedagogiczny (str. 49 do 62) **A. Szkoły w Galicji**: Szkoły ludowe i wydziałowe str. 49. — Gimnazja i szkoły realne str. 50 i 51. — Prywatne gimnazja żeńskie str. 51. — Seminarja nauczycielskie str. 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uzupełniające szkoły przemysłowe str. 53. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 54. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Farmacja str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie str. 57. — Akademia weterynaryi we Lwowie str. 57. — Zakłady teologiczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicją**: Szkoły przemysłowe str. 57 i 58. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 59. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. **C. Szkoły wojskowe** str. 60 i 61. — Służba jednorocznego ochotnika str. 61. — T. zw. Intelgenzprüfung str. 62.
Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny (str. 62 do 78): Poczta listowa w obrębie monarchii str. 62—66. — W komunikacji a) z Bośnią i Hercegowiną, b) z Sandżak Novi Bazaru c) z Austrii do Niemiec str. 66. — Taryfy na listy, druki i próbki towarów str. 65. — Przekazy i asygnyaty pocztowe str. 66. — Poczta wozowa str. 67 do 71. — Taryfy pośylek pocztowy w monarchii austriacko-węgierskiej i Niemczech str. 70. — Telegraf str. 71. — Taryfa za telegramy w monarchii austriacko-węg. i za granicą str. 72. — Telefon str. 73. — Pocztowe kasy oszczędności str. 73—75. — Pocztowa kasa oszcz. w r. 1898 str. 75. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicji z oznaczeniem, do której strefy należą str. 76 do 78. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 78.
Dział finansowo-handlowy (str. 79 do 102): Tablica procentów zwykłych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tablica dyskontowa str. 80. — Nasz budżet str. 80 i 81. — Memento wpływów do odebrania i sum do wypłacenia w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzytelności str. 83. — Rachunki właściciela domu str. 84. — Tablice składanych procentów str. 85 i 86. — Tabele do obliczania płacy i wynagrodzenia str. 87. — Tabela porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich, oraz dawnych austriackich i pruskich str. 88. — Tabela porównawcza monet waluty koronowej z walutą austriacką i dukatami str. 89. — Tabela porównawcza wszelkich monet z austriackimi, niemieckimi i francuskimi str. 90. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stemplowej str. 91 do 95. — Skale stemplowe str. 96 i 97. — Jarmarki uprzywilejowane w Galicji i na Bukowinie str. 97 do 102.
Historja, geografia i statystyka (str. 103 do 120): Poczet historycznych królów polskich str. 103 i 104. — Zapiski statystyczne o Galicji str. 104 do 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 108 i 109. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tabela porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. — Wykaz wszystkich orderów, medali itd. w Europie i w krajach zaeuropejskich str. 118 do 120.
Mały szematyzm krajowy (str. 120 do 135): Sejm krajowy str. 120 do 122. — Wydział krajowy str. 122. — Wydziały pow. i prezisi Rad pow. w Galicji str. 122 i 123. — Namiestnictwo str. 123 i 124. — C. k. starostwa i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególne komisje i dyrekcje str. 124 i 125. — Inspektorat przemysłowy str. 125. — Dyrekcja policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. — Władze sądowe w Galicji str. 125 i 126. — Adwokaci w Galicji i na Bukowinie str. 126 do 128. — Notaryusze w Galicji i na Bukowinie str. 128 do 130. — Władze skarbowe str. 130 i 131. — Władze kultury krajowej str. 131. — Władze komunikacyjne i handlowe str. 131. — Naczelne władze wojskowe str. 131. — Naczelne władze duchowne str. 131 i 132. — Zakłady dla chorych w Galicji str. 132

i 133. — Lekarze w większych miastach Galicji str. 133 i 134. — Spis rządowców upoważnionych cywilnych techników w Galicji, należących do Izby inżynierskiej str. 135.
Mały szematyzm państwowy (str. 135 do 143): Rada państwa. Izba panów str. 135 i 136. — Izba posłów str. 136 i 137. — Trybunał państwa str. 137. — Komisja kontroli długów państw str. 137. — Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 137. — Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 137 i 138. — Rang i place austr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 19. września 1898 r.) str. 138 do 142. — Polacy w ministerstwach str. 141. — Barwy wyłogów i wypustek w uniformach rozmaitych galei służby państw. str. 142. — Barwy państw i krajów austro-węg. monarchii str. 142. — Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Wiednia str. 142 i 143. — Święci patronowie krajowi państwa austro-węgierskiego str. 143.
Przewodnik po Krakowie (str. 143 do 159): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. — Rada m. Krakowa str. 144 i 145. — Magistrat m. Krakowa str. 145. — Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowli str. 145 i 146. — Wykaz adw. katów, należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. — Notaryusze w Krakowie str. 147. — Spis doktorów medycyny, chirurgii i wszelkich nauk lekarskich w Krakowie str. 147 do 150. — Dentyści str. 150. — Weterynarze str. 150. — Felcerzy str. 150. — Apteki str. 150. — Akuszerki str. 150 i 151. — Godne zwiedzenia, Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. — Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152 do 158. — Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa i przedmieść str. 158. — Cennik jazdy dorożek str. 158 i 159.
Przewodnik po Lwowie (str. 159 do 168): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. — Spis członków Rady m. Lwowa str. 161 i 162. — Komisaryaty dzielnic miasta str. 162. — Miejskie okręgi sanitarne str. 163. — Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. — Wykaz konc. budowniczych we Lwowie str. 163. — Adwokaci we Lwowie str. 163 do 165. — Notaryusze we Lwowie str. 165. — Spis doktorów medycyny str. 165 do 169. — Dentyści str. 169. — Spis chirurgów str. 169 i 170. — Spis weterynarzy str. 170. — Spis akuszerki str. 170 do 174. — Apteki we Lwowie str. 174. — Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Lwowa str. 174. — Taryfa jazdy dla fiaków i dorożek str. 175. — Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie str. 175 i 176. — Godne widzenia we Lwowie str. 176 i 177. — Taksy konsulatów rosyjskiego str. 177. — Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178 do 192. — Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp. miejsc publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnic str. 192 do 198.
Wykaz realności w mieście Lwowie, według alfabetycznego porządku ulic i placów, z podaniem części tabularnych, numerów orientacyjnych i konskrypcyjnych oraz nazwisk właścicieli str. 199 do 256.
Część literacka (str. 257 do 316): Ilustracya: Anioł pokoju str. 258. — „U wrót Nowego Roku” wiersz Stanisława Rossowskiego str. 259. — J. I. Kraszewski o kalendarzu str. 260 do 262. — Fr. Rawita: „Wielki człowiek małego miasteczka” (materyjał do biografii) str. 263 do 266. — Arcybiskup ks. Izak Isakowicz (z portretem) str. 266 do 268. — Zawrat: „Dziwotona” str. 268. — Stanisław Schmir-Pepłowski: „Murzynek” (epizod z doby legionów), z portretem str. 269 do 271. — Stanisław Rossowski: „Lunatycka” str. 271 do 273. — Izidor Kuniewicz: „Legenda o azalii” str. 273 do 276. — Anna Neumannowa: „Nie pocałował” (sylwetka z życia) str. 277 do 279. — Jan Szczepaniak (z portretem) str. 279. — Stanisław Rossowski: „Ję sekrety” str. 280 do 282. — „Jak się robi wielki dziennik?” str. 282 do 285. — Mark Twain: „Fotograf artystyki” str. 285 do 288. — Wyśawa paryska 1900 r. str. 289 do 291. — Porównanie szybkości str. 291. — Kronika ilustrowana roku ubiegłego, zestawili Bronisław Laskowski (str. 292 do 314) i Polska str. 292 do 299; Austro-Węgry str. 299 do 302; konferencya pokojowa w Hadze str. 302 do 303. — Niemcy str. 303 do 304. — Francja str. 304 do 307. — Rosya str. 307 do 308. — Anglia str. 308 do 309. — Włochy str. 309 do 311. — Z Watykanu str. 311. — Belgia str. 311. — Hiszpania str. 311 i 312. — Rumunia str. 312. — Serbia, Bułgarya, Czarnogóra str. 312 i 313. — Ameryka str. 313 i 314. — Towarzystwo wzajem. pom. urzędników prywat. str. 314 i 315. — Przewodnik przemysłowy i handlowy str. 316 i 317. — Uwaga str. 315 i 316.
Ogłoszenia i dział humorystyczny na arkuszach kolorowych z początku i na końcu „Kalendarza”.